

KURIER POLSKI

ROK VII (1951)

Czwartek, 2 sierpnia

Nr 208 (2061)

Proces zdrajców narodu

Organizacja dywersyjno-szpiegowska przed Najwyższym Sądem Wojskowym

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu pierwszego dnia procesu po przerwie obiadowej kontynuował ze znaną oskarżony Tatar.

Stwierdził on, że walki w Warszawie spowodowały dezorganizację Komendy Głównej AK i Delegatury. W tym czasie wykonał się w terenie „Niedźwiadek” — Okulicki, który za wiadomości Londynu, że Bór-Komorowski mianował go swoim następcą. „Tak więc — jak mówi oskarżony — w terenie znalazł się znowu jeden z wysłanników Sosnkowskiego”.

Rząd emigracyjny liczył się poważnie ze stałym wzrostem popularności PKWN i w związku z tym w początkach listopada powziął decyzję niezwłocznego przystąpienia do utworzenia nowej organizacji konspiracyjnej, której zadaniem było z jednej strony wywoływanie niezadowolenia i oporów w społeczeństwie przeciwko PKWN, a z drugiej — prowadzenie działalności wywiadowczej. Rząd emigracyjny pragnął w ten sposób zastąpić organizację „NIE” utworzoną przez Sosnkowskiego przez inną organizację o podobnych zadaniach, ale zależną od rządu.

Wizyta w Moskwie

Pod koniec listopada oskarżony wezwany został do „prezydenta”, gdzie otrzymał polecenie wyjazdu do Moskwy wraz z Mikołajczykiem. Do Moskwy wyjechał również Churchill. Osk. Tatar i osk. Nowicki towarzyszyli Mikołajczykowski.

Rozmowy w Moskwie nie dały re-

zultatów. „Doprowadziło to Churchilla — zeznaje osk. Tatar — do wybuchu wściekłości, w związku z czym doszło do wypowiedzenia przez niego szeregu obraźliwych uwag pod adresem Mikołajczyka. Powodem tej wściekłości było to, że z jednej strony kłopot Polski ciągnie jeszcze pozostał na głowie anglosasów, a z drugiej strony, że gdyby spełniły się jego nadzieje i gdyby Mikołajczyk mógł pojechać do kraju i jako premier tworzyć rząd, anglosasi mieliby zapewnione wpływy”.

Po powrocie Mikołajczyka do Londynu złożył on dymisję i stanowisko premiera powierzono zostało Arciszewskiemu. „Ocenialiśmy — ciągnie osk. Tatar — że teraz doszła do władzy grupa prawicowa, która stawiać będzie wyłączenie na wojnę. Ocenialiśmy ją jako grupę dożywczych emigrantów”.

W styczniu nakazane zostało z Londynu rozwiązanie Armii Krajowej, lecz jednocześnie zlecono zachowanie w konspiracji oddziałów „łączności” i „wywiadu” dla dalszego przekazywania wiadomości do Londynu. Okulicki zameldował, że Armie Krajowej rozwiązuje, ale równocześnie zawiązuje organizację „NIE” dla walki ze Związkiem Radzieckim i władzą ludową, pozostawiając w dal-

szym ciągu w konspiracji oddziały zbrojne.

Na służbie wywiadu Anglosasów

„Kiedy miejsce Okulickiego — zeznaje osk. Tatar — zajmuje z czasem Rzepecki (pseudonim „Ozóg”) delegatura sił zbrojnych przechodzi na „WIN”. Zarówno za czasów Okulickiego jak i Rzepeckiego wiadomości napływają z kraju do Londynu zgodnie z zadaniami i wytycznymi oddziału II sztabu londyńskiego. Wytyczne do poszukiwania wiadomości były podpisywane bądź przez gen. Kopańskiego, bądź gdy go zastępowałem, przeze mnie — mówi osk. Tatar.

Wiadomości te były potrzebne zarówno dla nas jak też i dla „gospodarzy” tzn. dla anglosasów. Zresztą oddział II, tak jak wszystkie inne oddziały ściśle współpracował ze sztabem angielskim i Intelligence Service.

Informacje, jakich się domagano dotyczyły przede wszystkim Związku Radzieckiego. Chodziło w szczególności o wiadomości dotyczące wszelkiego rodzaju jednostek radzieckich, stacjonowanych na terenie Polski. Dalej chodziło o naświetlenie jaka jest organizacja aparatu państwowego i politycznego w Polsce, następnie o naświetlenie stanu gospodarczego, przede wszystkim chodziło o przemysł ciężki.

Dalej chodziło o to jak wygląda Odrodzone Wojsko, a więc struktura jego, element dowódczy, nastroje, stosunki itd. — zeznaje oskarżony. Domagano się również informacji dotyczących komunikacji, a więc taboru kolejowego, transportu, a szczególnie transportów radzieckich „przechodzących przez Polskę i budowy nowych linii. Informacje zawierać miały również dane dotyczące stosunku ludności do PKWN.

(Ciąg dalszy str. 2)

Młodzież solidaryzuje się w walce o pokój



Jak już informowaliśmy na pokładzie M/S „Batory” przybyło do Gdyni ponad 900 delegatów młodzieży różnych krajów, udających się na Światowy Zlot Młodzieży w Berlinie.

Na zdjęciu: Grupa przybyłych delegatów na pokładzie statku w chwili powitania z delegatami krajów demokracji ludowej (od lewej: przedstawiciele Szkocji, Anglii, Indii, Francji, Chińskiej Republiki Ludowej, Polski, Bułgarii, Anglii i Madagaskaru).

Foto — CAF

Depesza Prof. Joliot-Curie do uczestników międzynarodowych igrzysk studenckich w Berlinie

BERLIN (PAP). Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie przesłał depeszę do uczestników międzynarodowych igrzysk studenckich, które odbędą się w Berlinie w ramach zlotu młodych bojowników o pokój. Depesza brzmi:

Dziewczęta i chłopcy wszystkich krajów, uczestnicy igrzysk młodzieżowych. Wy nadzieja i przyszłość ludzkości! W imieniu Światowej Rady Pokoju i moim własnym przesyłam Wam pozdrowienia. Niech świat, w którym chcecie żyć, kochać i roz-

wijać się będzie światem braterstwa, wzajemnego zrozumienia i pokoju. Wiele milionów mężczyzn i kobiet bierze dziś udział w walce o pokój. Wzywam Was, abyście ze swej strony wszelkimi siłami walczyli o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami celem zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej.

Pokój młodzieży! Pokój i szczęście ludzkości! Niech żyje młodzież całego świata!

Uroczysta akademia

z okazji 24 rocznicy utworzenia Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

PEKIN (PAP) Z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowej, w Pekinie odbyła się uroczysta aka-

demia, na którą przybyło około 800 osób.

Obecni byli m. in.: dowódca naczelny Armii Ludowo-Wyzwoleńczej Czu Teh, minister spraw zagranicznych Czou En-Lai, inni przedstawiciele centralnego rządu ludowego i ludowo - rewolucyjnej rady wojennej, przewodniczący chińskiego komitetu obrońców pokoju i walki przeciwko agresji amerykańskiej Kuo Mo-Zo, wyżsi oficerowie Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, członkowie partii demokratycznych, przedstawiciele ochotników chińskich, walczących w Korei oraz członkowie przybyłej nie dawno do Pekinu wietnamskiej delegacji ludowej.

Po odegraniu chińskiego hymnu państwowego przemawiał dowódca naczelny Czu Teh, a następnie zabrał głos wiceprzewodniczący Kuo Mo-Zo. Podkreślił on, że wielkie zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej było wynikiem bohaterkich walk Armii Ludowo-Wyzwoleńczej pod kierownictwem Mao Tse-Tunga i Komunistycznej Partii Chin.

Akademia zakończyła się złożeniem sztandarów dla oddziałów Armii Ludowo-Wyzwoleńczej na ręce dowódcy naczelnego Czu Teh przez młodych pionierów chińskich.

Maszyny rolnicze ułatwią sprzęt zboża

WARSZAWA (PAP) Rolnictwo polskie otrzymuje od państwa z roku na rok coraz większe ilości maszyn rolniczych, które pomagają chłopom lepiej i szybciej wykonać wszelkie prace rolne, a przede wszystkim przyczyniają się do szybszego i starszniejszego zbioru zbóż. W czasie tegorocznych żniw chłopci korzystają z ok. 15 tys. snopowiązałek konnych i traktorowych z SOM-ów i POM-ów oraz z ponad 14.300 żniwiarek. Jest to o 30 proc. więcej, niż liczba maszyn użytych do żniw w roku ub.

Stały szybki wzrost parku maszynowego SOM-ów i POM-ów jest przede wszystkim zasługą ofiarnej pracy robotników naszych rozbudowujących się fabryk traktorów i maszyn rolniczych. Park maszynowy rolnictwa zasilają również stałe dostawy traktorów i nowoczesnych, nie wyrabianych jeszcze w kraju, maszyn rolniczych ze Związku Radzieckiego. Wśród nich znajdują się m. in. najnowocześniejsze, samobieżne kombajny zbożowe typu S-4.

Dzięki coraz szerszemu stosowaniu maszyn żniwnych, rolnicy tegoroczne żniwa przeprowadzają szybciej i przy mniejszym nakładzie pracy, unikając jednocześnie wielu strat ziarna

Nowe udogodnienia dla małych i średniorolnych chłopów przy wymianie zboża siewnego z P. G. R.

WARSZAWA (PAP). Państwowe Gospodarstwa Rolne produkują z roku na rok coraz większe ilości wysokwartościowego zboża siewnego, które dostarczają małym i średniorolnym chłopom oraz spółdzielniom produkcyjnym, przyczyniając się w ten sposób poważnie do podniesienia plonów z ha. W br. PGR-y dostarczą małym i średniorolnym chłopom i spółdzielniom produkcyjnym prawie o 40 proc. więcej ziarna siewnego, niż w roku 1950.

Aby ułatwić chłopom nabycie odpowiedniego ziarna siewnego, zmienił on w br. sposób jego rozprawiania. Poza Centralną Nasienną, która poprzez Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” prowadzi będzie sprzedaż nasion siewnych w stopniu oryginalnym, chłopom mogą się zaopatrzyć w nasiona kwalifikowane żyta, pszenicy i jęczmienia o zimnego innych odmian bezpośrednio w zespołach PGR.

Chcąc otrzymać ziarno siewne z leżącego w ich sąsiedztwie PGR-u, chłopci winni zgłosić w GS lub PZGS-ie zapotrzebowanie na odpowiednią ilość i rodzaj zboża do siewu, dostarczyć do spółdzielni gminnej odpowiednią ilość swego zboża konsumpcyjnego na wymianę po czym otrzymają skierowanie do zespołu PGR, który wyda im ziarno siewne. PGR-y wymieniają na zboże siewne każdą ilość zgłoszonego do wymiany zboża konsumpcyjnego.

Nowy system rozprawiania zboża siewnego jest dla chłopów korzystny, pozwala im bowiem zaopatrzyć się w to zboże siewne, które obserwowali jeszcze rosnące na polu, w takie, które będzie najodpowiedniejsze dla gleby ich gospodarstw.

Cena zboża siewnego, sprzedawanego przez Centralę Nasienną, jest wyższa tylko o 10 proc. od ceny zboża konsumpcyjnego pierwszego standardu. Przy wymianie zaś zboża konsumpcyjnego na zboże siewne w zespołach PGR, chłopci otrzymują za

110 kg zboża konsumpcyjnego — 100 kg zboża siewnego.

Wymianę zboża konsumpcyjnego na zboże siewne rozpoczną PGR-y w pierwszych dniach września br. i prowadzić ją będą aż do ukończenia siewów jesiennych.

Służyli sprawie wojny

Mineży zaledwie dwa dni procesu i zakończył swe zeznania tylko jeden oskarżony tj. Tatar, a już biota i bagno moralne zbrodni, dokonanych przez oskarżonych, ich współników i mocodawców — wydaje się wprost nieprzebyte. Drugi dzień procesu i drugi dzień zeznań b. gen. Tatara przyniosł pod tym względem wiele rewelacyjnych szczegółów, zwłaszcza od momentu, kiedy osk. Tatar stanął pod pręgierzem twardej i konkretnych pytań prokuratora. Pieczęć ukrywane dotychczas przez oskarżonego momenty — wyszły na jaw w całej swej groźbie i ohydzie, odsłaniając bez reszty obraz nlebywałego rozkazu moralnego klikki zdrajców narodu i ich zbrodniczej organizacji.

Jeszcze raz usłyszeliśmy potwierdzenie prawdy o straszliwej zbrodni przeciwko narodowi polskiemu, jakim było powstanie warszawskie, inspirowane, kierowane i wykonane m. in. przez dziewięciu z ławy oskarżonych. Osk. Tatar pod druzgoczącymi ciosami pytań prokuratora przedstawił zupełnie jasno i bez niedomówień, antypolskie, w najwyższym stopniu zbrodnicze i cyniczne stanowisko klikki przywódców AK i „Londynu”, którzy świadomie i konsekwentnie wydali na rzeź hitlerowców stolicę Polski i z całą ludnością cywilną.

Geneza kulis powstania i jego „ideowego” iza łączy się ściśle z tzw. planem „Burza”, którego głównym autorem był osk. Tatar. Celem planu „Burza”, sporządzonego na rozkaz Bora-Komorowskiego było przechwycenie władzy w stolicy, a potem w całym kraju przez zdrajców z obozów „londyńczyków” przy pomocy „faktów dokonanych”. Jednym z takich „faktów dokonanych” miało być powstanie warszawskie.

Na pytanie prokuratora, na czy rozkaz wywołano powstanie w Warszawie, osk. Tatar daje jasną odpowiedź:

„Na rozkaz „Londynu” tzn. na rozkaz Mikołajczyka, Sosnkowskiego i spółki”. Na pytanie, w jakim celu wywołano powstanie, osk. Tatar daje nie mniej jasną i logiczną odpowiedź: „W celu przechwycenia stolicy przed Armią Radziecką”.

Na pytanie, dla kogo było korzystne powstanie, jego główny kierownik zagraniczny tj. gen. Tatar odpowiada najpierw wymijająco, że „powstanie przyniosło szkodę narodowi polskiemu” i dopiero na pytanie prokuratora — w czym interesie było wywołane — stwierdza: „w interesie Sosnkowskiego i... hitlerowskiego okupanta”.

Zaraz następne zdanie zeznań osk. Tatara potwierdziło w całej rozciągłości prawdziwość i słuszność poprzedniego. Potwierdził więc on, że dowódcy AK utrzymywali kontakt z hitlerowskim okupantem, który nawet przez swych najbliższych przedstawicieli wyrażał z tego powodu wielkie zadowolenie. I tak więc nawet tak plugawy hitlerowczyk, jak gestapowiec von Malutki z Tarnowa donosił swym szefom w raporcie, że „nie leży w naszym interesie niszczenie AK. My pójdziemy i AK nas zastąpi”. Gestapowska kreatura nie myliła się. Przywódcy AK, WIN, NSZ, „delegatury” i w ogóle „Londynu” przejęli z całą gorliwością tradycje hitlerowskie w swej walce z nową Polską, Polską ludu pracującego.

W swej walce przeciwko Polsce — kilka zdrajców, z które wywodzą się oskarżeni miało opracowany wszechstronny system i zorganizowany precyzyjny aparat, naoliwiany bez ustanku dolarami z kas Wall-Street. Ten system

i ten aparat przewidywały nie tylko kompletne podporządkowanie się dyrektywom obcego wywiadu, Intelligence Service, SOE (Special Operation Establishment), ale przewidywały także realizowanie swych niecznych planów przy pomocy „Carltau”, którym opiekowała się ze szczególną troskliwością angielska księżniczka Miss Afol, czy też przy pomocy fachowych usług wychowanków szkoły szpiegów w Glasgow, przeznaczonych następnie do kraju dla „lepszego startu życiowego” czy dla „odbudowy kraju” — pod opieką Tatarów i jemu podobnych kreatur.

Konkretnie biorąc, system i aparat zdrajców, zasłabających dziś na ławie oskarżonych, zajmowały się „odbudową kraju” w postaci przekazywania angloamerykańskiemu wywiadowi wszelkich strategicznych wiadomości o Wojsku Polskim, o sile kolejowej w kraju, o ruchach na głównych szlakach komunikacyjnych, o ciekawym przemysle, o budowie i rozbudowie fabryk, o uzbrojeniu, dyslokacji jednostek wojskowych, zaopatrzeniu itd.

W obliczu ogromu zbrodni, do których przynależą się w całej rozciągłości główny oskarżony Tatar — pytanie prokuratora „Czy wyszły służyli sprawie wojny, czy sprawie pokoju!” — zabrzmiało, jak głos oburzenia całego narodu polskiego, nienawidzącego cierpień, zniszczeń, krwi i wojny, budującego dziś wytrwale swą lepszą i jasną przyszłość. Odpowiedź zdrajcy nie pozostawiała pod tym względem najmniejszych złudzeń. „W stosunku do Polski służyliśmy sprawie wojny... Nasze wiadomości szły do tych, którzy prą do nowej rzezi światowej”.

Takie są refleksje, nasuwające się za ledwie po dwóch dniach rozprawy sądownej przeciwko bandzie zdrajców, szpiegów i dywersantów.

Dymisja rządu syryjskiego

LONDYN (PAP) Jak donosi agencja Reutersa, rząd syryjski podał się w poniedziałek wieczorem do dymisji.

Proces zdrajców narodu

(ciąg dalszy ze strony 1)

Perfidne plany Mikołajczyka

W wyniku rozmów, jakie Mikołajczyk odbył z Edenem i Churchill'em spodziewał się on, że przy ich poparciu będzie mógł wejść w skład Rządu Tymczasowego w Polsce. Na konferencji, w której udział brali Mikołajczyk, gen. Kopański i osk. Tatar, Mikołajczyk zwrócił się do Kopańskiego z prośbą o wydzielenie mu z sumy 10 milionów uzyskanych od Amerykanów odpowiedniej kwoty na przeprowadzenie akcji wyborczej w kraju.

„Gen. Kopański — stwierdza oskarżony — zlecił mi zajęcie się tą sprawą z tym, aby odbyło się to w sposób, który będzie najmniej rozgłosu.”

„Wróciwszy do siebie, wtajemniczyłem w to wszystko najbliższych swoich współpracowników, tzn. płk. Nowickiego i płk. Utnika. Powiedziałem, że chodzi tutaj o poparcie Mikołajczyka. Chodzi w pierwszym rzędzie o wydzielenie pewnych sum. W konsekwencji powstał tzw. komitet trzech, gdzie z biegiem czasu rozdział czynnici wyglądał w ten sposób, że odpowiedzialność wykładkową, ażeby to możliwe nie wyszło na jaw, jak również kapturowe przeprowadzenie całej czynności należało do płk. Utnika, przygotowanie melin i łączność należały do płk. Nowickiego, a osłona od czynników rządowych w razie jakichkolwiek komplikacji będzie należeć do mnie, jeżeli chodzi o samą akcję fundusową.”

W czasie rozmów, jakie osk. Tatar przeprowadził z Mikołajczykiem w I kwartale 1945 r. ustalony został następujący plan: Mikołajczyk przy poparciu anglosasów wejdzie w skład Rządu Tymczasowego, uda się do Polski i tam zorganizuje siłę polityczną opierając się o ludowców, socjalistów i Stronictwo Pracy. Mikołajczyk, któremu miał towarzyszyć Popiel oraz przedstawiciel socjalistów emigracyjnych, pewien był, że zorganizuje i przeprowadzi akcję wyborczą, która da mu zwycięstwo, na ten cel oczekiwał Mikołajczyk, że uzyska około pół miliona dolarów od Kopańskiego.

Osk. Tatar poprzez kanały oddziału VI zapewnił Mikołajczykowi u podziemia, które utrzymuje łączność ze sztabem w Londynie.

FON na cele szpiegowskie

Po wyjeździe Mikołajczyka do kraju, zajęłem się zdobyciem funduszy. W konsekwencji po upływie 9 miesięcy komitet nasz dysponował sumą przeszło dwu i pół miliona dolarów, ponad 100 tys. funtów szterlingów, do czego doszedł dodatkowo FON (fundusz obrony narodowej). Na skutek trudności, jakie miał minister gen. Kukiel z przechowaniem tego funduszu, osk. Tatar zaproponował mi „zamelinowanie” tych sum w oddziale VI.

Rząd brytyjski wobec podziemia w Polsce

Z kolei osk. Tatar obrażuje stanowisko rządu angielskiego wobec działalności podziemia w Polsce. Będąc w sojuszu wojskowym z Związkiem Radzieckim rząd angielski nie chciał aby zostało ujawnione poparcie przezeń działalności konspiracyjnej na terenach wyzwolonych, znajdujących się na tyłach Armii Radzieckiej. Min. Eden nakazał przerwanie wszelkich radiowych połączeń z terenami wyzwolonymi oraz likwidację oddziałów, zajmujących się zaopatrzeniem tych terenów, a więc i oddziału VI, „jednak już w parę godzin potem — mówi oskarżony — zjawiał się płk. Perkins i zakomunikował mi przez płk. Utnika, że to nie znaczy wcale, ażeby całkowicie przerwać utrzymywanie łączności. Chodzi o to, ażeby było to robione w sposób zakamuflowany. Sam podał mi, jak to trzeba robić, że może być utrzymana łączność radiowa z Włoch, z bazy, gdzie jest drugi korpus. Wprawdzie Eden zażądał, żeby wszystkie depeche, które idą gdziekolwiek, były przedstawiane rządowi brytyjskiemu, ale Perkins powiedział, że to nie konieczne muszą być ściśle te depeche, które się wysyła. że tekst może być inny, byle ilość się zgadzała.”

Działalność organu konspiracyjnego „Hel”

Wobec tego wewnątrz oddziału VI powstał organ konspiracyjny, mający te same zadania pod nazwą „HEL”. Kierownikiem tego ośrodka konspiracyjnego na wniosek osk.

Tatara mianowany został płk. Nowicki.

Na skutek ciągłego zmniejszania się ilości stacji nadawczych w kraju wskutek działalności władz bezpieczeństwa, wiosną 1945 r. tzw. komitet krajowy Rady Ministrów decyduje oprzeć łączność z krajem na serwisie kurierskim. Wiadomości natury polityczno-gospodarczej mają być zbierane kanałami cywilnymi i kanałami wojskowymi przez oddział VI względnie „HEL”. W związku z tym osk. Tatar otrzymuje od gen. Kopańskiego zlecenie przetarcia nowych dróg łączności i organizowania sieci wywiadowczej. Łączność opiera się na dwóch placówkach w Paryżu i w Meppen.

Na stanowisko kierownika sieci wywiadowczej wyznaczony został szef biura studiów wywiadu AK — osk. Herman. O pomoc w wynalezieniu i zleceniu mu tej funkcji zwrócono się do osk. Kirchmayera.

Nielegalne transakcje dolarowe

W połowie 1945 r. płk. Penkins zawiadomił o spodziewanym uznaniu przez Anglię Rządu Jedności Narodowej. W związku z tym władze emigracyjne postanowiły w ciągu kilku dni przesunąć fundusze z kont oficjalnych na konta prywatne lub ukryć je, aby nie zostały przekazane one rządowi polskiemu. Z konta „rządowego” w banku wycofano pół miliona dolarów, które „zamelinowały” „min. skarbu” Kwapiński, a drugie pół miliona dolarów zostało przesunięte na konto Czerwonego Krzyża. Osk. Tatar dodaje, że przy tej transakcji dolary zostały zamienione na funty i przy przeliczeniu wartość tych sum zmniejszyła się o około 50.000 funtów szterlingów, gdyż tyle policzył sobie bank angielski przy zmianie dolarów. Na konto „prezidenta” Raczkiewicza przekazał on około 180 tys. funtów szterlingów. W momencie uznania przez anglosasów rządu polskiego, na kontaktach oficjalnych figurowały tylko reszki dawnych sum.

Równocześnie w obozach b. jeńców powiedziano, by nie spodziewali się żadnej opieki finansowej ze strony rządu emigracyjnego, gdyż ten nie posiada na to funduszy.

W czasie podróży inspekcyjnej osk. Tatara do Paryża i Moppen spotkał on syna jednego z kierowników WIN-u, Sławobora, który wybierał się do kraju i przez którego nawiązał kontakt z osk. Kirchmayerem i Romanem.

Fundusz „Drawy” na dywersję w kraju

W Paryżu ustalili „melinę” dla funduszu „Drawy” w wysokości 2.172.000 dolarów (fundusz „Drawy” stanowił część sumy, otrzymanej przez Mikołajczyka i Tatara od imperialistów amerykańskich w 1944 r. na prowadzenie dywersyjnej działalności w wyzwolonym kraju).

Gdy w Londynie ogłoszono o utworzeniu polskiego korpusu przysposobienia i rozmieszczenia, oskarżony odmówił wstąpienia do PKPR, w wyniku czego został przeniesiony do Szkoły na stanowisko dowódcy artylerii korpusu gen. Maczka. W dalszym ciągu współpracował z gen. Kopańskim, a po pierwszym powrocie z kraju w r. 1947 już w sposób zakonspirowany. Od swych współpracowników dowiedział się m. in. o przybyciu z kraju emisariusza Rzepceckiego - Bokszczanina (pseudonim „Sek”). Dowiedział się również, że został zamordowany płk. Hańcza na terenie Włoch przez klikę Andersa, która chciała się dostać do dolarów, będących w ukryciu i pozostających do jego dyspozycji. Również dowiedział się o przybyciu na stanowisko attaché wojskowego gen. Kuropieskiego.

Osk. Nowicki zawiadomił oskarżonego, że osk. Utnik nawiązał z nim bliski kontakt i że spodziewają się przez Kuropieskę mieć ułatwioną łączność z krajem.

Od Bokszczanina, skierowanego doń dowiedział się Tatar, że znaczna ilość oficerów przedwrześniowych i AK-owskich jest w szeregach Odrodzonego Wojska, że powstała komórka kierownicza akcji konspiracyjnej, że osk. Herman współpracuje z osk. Kirchmayerem, z którym Bokszczanin jako szef sztabu WIN kontaktował się kilkakrotnie celem wymiany wiadomości. Mówił on, że osk. Kirchmayer prowadzi dalej rozmowy z przywódcami grup, jakie są w wojsku wśród korpusu oficerskiego i że rozszerza te akcje.

Bokszczanin poinformował oskarżonego, że Kuropieska miał w przyszłości utrzymywać łączność między oskarżonym a Kirchmayerem w sprawach dotyczących zagadnień konspiracyjnych. Bokszczanin zakomunikował dalej, że osk. Herman przy-

jął polecenie zorganizowania sieci wywiadowczej i już przystąpił do wykonywania tego zadania.

Ośrodek konspiracyjny w wojsku

W styczniu 1946 r. w Londynie oskarżony spotkał się z Kuropieską. Na polecenie osk. Kirchmayera Kuropieska zdał relację osk. Tatarowi, z której wynikało, że istotnie zawiązał się ośrodek konspiracyjny w kraju. Do kierownictwa weszli osk. Kirchmayer i osk. Herman z jednej strony a Kuropieska z drugiej.

Kierownictwo spoczęło wówczas w rękę Kirchmayera, sprawy wywiadowcze prowadził Herman, Kuropieska początkowo załatwiał sprawy związane z przyjmowaniem do wojska, ponieważ miał wpływ w departamencie personalnym, a następnie miał utrzymywać łączność między ośrodkiem konspiracyjnym a kierownictwem w Londynie w osobie oskarżonego Tatara.

„Dalej Kuropieska powiedział mi — zeznaje Tatar — że zadaniem, jakie widzi przed sobą jest jak największe zasilenie wojska oficerami przedwrześniowymi i AK-owskimi, ażeby w ten sposób osłabił wpływ lewicowe i ażeby zajął jak największą ilość kluczowych stanowisk w Wojsku i w konsekwencji stopniowo zmierzał do opanowania wojska, ażeby, gdy okoliczności sprzyjające pozwolą, poprzez polityczną, niekomunistyczną grupę w jej dążeniu do ujęcia władzy w Polsce, w miejsce władzy ludowej.”

Konspiracja zawdzięczała swoje wpływy nie tyle działalności propagandowej jaką prowadziła, ile przede wszystkim łatwości, na jaką napotykała oficerowie przedwrześniowi, starsi oficerowie AK przy wstępowaniu do Wojska Polskiego. Łatwość ta wynikała z przychylnego do nich stosunku Mariana Sychalskiego, ówczesnego wiceministra obrony narodowej.

Wyjazd Kuropieski do kraju osk. Tatar wykorzystał dla podtrzymania kontaktu z osk. Kirchmayerem i przesłania dyrektyw Hermanowi. Chodziło o przyspieszenie budowy sieci wywiadowczej ze względu na to, że sztab w Londynie odczuwa brak wiadomości. Również należało zwiększyć tempo rozbudowy organizacji i dostosować ją do terminów przewidzianych wyborów, aby skutecznie poprzeć Mikołajczyka.

W tym samym czasie w związku z mordem Hańczy wysłał na jaw sprawą funduszu „Drawa”. Alarm podniósł Anders i Bór-Komorowski zażądał przekazania tych funduszy. „Odmówiłem — zeznaje oskarżony — i zwolniono mnie ze stanowiska dowódcy artylerii korpusu Maczka.”

Pracownik ambasady brytyjskiej współpracownikiem szpiegów

W celu wzmocnienia sieci wywiadowczej utworzono m. in. sieć oznaczoną literami alfabetu greckiego. Do wiedziałem się, że pod jedną z liter tego alfabetu ukrywa się jako współpracownik — pracownik ambasady angielskiej w Warszawie, nazwiskiem Massey, przez którego była możliwa — wykorzystana zresztą przez „HEL” — przesyłania korespondencji tam i z powrotem.”

W połowie marca 1946 r., będąc u gen. Kopańskiego osk. Tatar zetknął się z prof. Grzybowskiem, który przyjechał na jakiś zjazd uczonych. Opo wiał on o sytuacji w kraju. W porozumieniu z osk. Nowickim postanowiono wykorzystać prof. Grzybowskiego do utrzymania łączności z krajem.

W tym czasie zatrzymał się w Londynie, wracając z Ameryki Mikołajczyk. „Udaje się — zeznaje osk. Tatar — razem z płk. Nowickim na spotkanie. Mikołajczyk opowiada o sytuacji w kraju. Jest dobrej myśli co do wyborów. Uważa, że wypadną na jego korzyść, ale walka jest za ciężka. Jest rzeczą konieczną, aby mu przekazać pieniądze w myśl umowy, która była przed rokiem zawarta. Pieniądze te potrzebne są zarówno jego partii, tzn. PSL, jak również współpracującemu z nim Stronictwu Pracy oraz części PPS-WRN, przez które ma nadzieję wciągnąć gros PPS do współpracy. Prosi żeby mu przekazać zaraz 20—30 tys. dolarów, co zostało uskutecznione. Pieniądze zostały złożone u pani Liebermanowej.”

Misia Kulerskiego

Po pewnym czasie przybył do Londynu Kulerski dla załatwienia spraw Mikołajczyka na terenie Foreign Office. Według jego opinii, mimo że referendum nie wypadło pomyślnie,

Mikołajczyk liczył się ze zwycięstwem w wyborach. Okazało się, że liczy on na głosy endecji i podziemia, gdyby jednak wybory wypadły dla niego niekorzystnie — Mikołajczyk przewidywał, że anglosasi spowodują nieuczynanie tych wyborów i że dojdzie do nowych wyborów. Zwrócił się on również o sumę 200 tys. dolarów i znowu suma ta przekazana została pani Liebermanowej. Kulerski oświadczył, że jeśli zajdzie potrzeba jakiejś pomocy na terenie Foreign Office, to ona ma tam dobre powiązanie jeszcze z czasów, gdy Mikołajczyk był premierem.

Kulerski m. in. pomógł za pośrednictwem Anglików ściągnąć ze Szwejcji do Londynu 100 tys. dolarów.

W dalszym ciągu osk. Tatar mówi, że zakomunikował Mikołajczykowi drogę pośrednią, aby nawiązał ściślejszą łączność i współpracę z PPS.

Oskarżony w dalszym ciągu zeznaje o dyrektywach, jakie przesyłał Mikołajczykowi:

„Podałem, że Mikołajczyk powinien mieć ściślejszą łączność i współpracę z PPS, a nie z endecją. W moim pojęciu powinien iść do wyborów blok. Wreszcie oświadczyłem mu, że to jest ostatnia pożyczka pieniężna, uważając, że wybory są już niedługo i kwota ta jest wystarczająca.”

Również w domu gen. Kopańskiego osk. Tatar zetknął się z osk. Wackiem. Jego osobę, jak również osobę prof. Grzybowskiego i płk. Maliszewskiego postanowiono wykorzystać dla przetrwania pieniędzy do kraju. Uważanych za godnych zaufania oficerów, którzy powracali do Polski osk. Tatar namawiał do wstępowania do Odrodzonego Wojska i wciągał do zorganizowanej akcji przeciwko władzy ludowej, która prowadzona była zarówno w wojsku, jak i wśród ludności cywilnej pod kierownictwem Kirchmayera i Hermana.

Komórki „profesorskie”

Wobec stopniowego zaniku działalności komórki „HEL” i zwolnienia osk. Nowickiego, „komitet trzech” pozabawiony był wiadomości z terenu kraju, powstała myśl, ażeby mieć 2—3 komórki tzw. profesorskie. Jako jednego z kandydatów na prowadzenie takiej komórki widziałem prof. Grzybowskiego.”

Trudności w utrzymaniu ciągłej łączności pomiędzy krajem i Londynem znalazły rozwiązanie na skutek rozmów, przeprowadzonych przez gen. Kopańskiego z przedstawicielem Foreign Office w obecności ówczesnego ministra spraw zagranicznych Romana i doradcy w sprawach politycznych, dawnego ambasadora w Berlinie — Lipskiego. W rezultacie tych rozmów Anglię przyrzekła ułatwić przetrut korespondencji zarówno w jedną, jak i drugą stronę, za pośrednictwem swoich placówek i przede wszystkim ambasady, jeśli chodzi o Warszawę.

W mojej obecności miała miejsce rozmowa z francuskim attaché wojskowym, który przyrzekł załatwić pomyślnie kwestie przesyłania i otrzymywania wiadomości przez ambasadę francuską.”

Kwestie ustanowienia nowych tras łączących podziemie w kraju z zagranicą postanowiono rozwiązać przy pomocy osk. Wacka i organizacji Radostawa, która nawiązała kontakt ze sztabem.

Oskarżony Tatar zeznaje, że od przybyłego na teren Anglii gen. Kuropieski otrzymał list i ustną relację. „Było to więc sprawozdanie od kierownictwa konspiracji w kraju, że przeorganizowane zostało kierownictwo przez dokooptowanie gen. Mossora i gen. Prugar-Keitlinga. Podzielone zostały funkcje na nowo z tym, że zagadnienia ogólnooorganizacyjne są przy gen. Kirchmayerze, pomaga mu w tym gen. Prugar-Keitling, gen. Mossor ma kierownictwo na terenie instytucji centralnej w Warszawie, gen. Herman — wywiad. Łączność pomiędzy krajem a Londynem zapewnił w dalszym ciągu gen. Kuropieska.”

„Ze sprawozdania tego wynikało, że nadal istnieją korzystne warunki dla rozwoju dzięki polityce personalnej, prowadzonej przez gen. Mariana Sychalskiego. Innym razem w połowie 1946 r. mówił mi gen. Kuropieska, że ma informacje, iż zaczyna się odpływ oficerów radzieckich. Uważał, że jest to już wynikiem pewnego oddziaływania kierownictwa konspiracji, a przede wszystkim polityki, prowadzonej przez gen. Sychalskiego.”

Osk. Tatar mówi następnie o rozmowach, jakie przeprowadzał z gen. Kuropieską w listopadzie 1946 r. w Londynie. Podczas tych rozmów obecni byli również osk. Kirchmayer i osk. Mossor.

Porozumienie Kirchmayera ze Sychalskim

Mossor powiedział, że pracuje w sztabie, że ma możliwość studiowania operacji radzieckich. Mówiąc o polityce Mossor stwierdził, że jego zdaniem wybory wygra blok stronnictw demokratycznych, ale to wcale nie grozi wprowadzeniem ustroju demokracji ludowej, ponieważ istnieją odpowiednie warunki, ażeby rozwiazanie ustrojowe było inne. Mówił dalej, że liczy się z tym, że warunki poprawią się jeszcze ze względu na zacieśniające się porozumienie, do jakiego doszedł Kirchmayer ze Sychalskim.

W drugiej połowie grudnia w Paryżu, dokąd osk. Tatar udał się z osk. Utnikiem w sprawach „Drawy”, nastąpiło spotkanie z gen. Kirchmayerem. Udział brał również płk. Bokszczanin, przedstawiciel gen. Kopańskiego do spraw łączności z krajem. W czasie spotkania omówiono sytuację międzynarodową i sytuację w kraju.

Płk. Bokszczanin przekazał przez gen. Kirchmayera wytyczne dla gen. Hermana, w których chodziło o zwrocenie wysiłku sieci wywiadowczej na zbieranie wiadomości, dotyczących Armii Radzieckiej. Interesował się on czy istnieją jakiegokolwiek przygotowanie ze strony Związku Radzieckiego do konfliktu i, czy Związek Radziecki dysponuje nową bronią.

Mówiąc o pomocy udzielonej Mikołajczykowi osk. Tatar stwierdza, że całość pomocy w roku 1946 wyrażała się sumą około 290 tys. dolarów.

Osk. Tatar zdał relację z rozmów z Mossorem i Kirchmayerem gen. Kopańskiemu, mówiąc m. in.:

„Uważamy, że przegrana w wyborach Mikołajczyka, to nie jest konieczność walki, że walka będzie prowadzona w kraju w dalszym ciągu i my w dalszym ciągu będziemy należeć do obozu walczącego i że właściwie tylko tam w kraju są możliwości do pracy. Dlatego też trzeba przekazać w możliwie realnie wykonalnym tempie mienie, którym dysponujemy, gdyż ono stworzy lepsze warunki do startu, do działalności na przyszłość i zapewni nam możliwość powrotu we właściwym czasie. Deczyzje te powzięliśmy w 1947 roku i postanowiliśmy, że w sprawie przekazania funduszu „Drawa” udam się do kraju.”

Przy okazji przyjazdu delegacji z kraju po ciało gen. Żeligowskiego został oddany Fundusz Obrony Narodowej.

Dowiedziałem się wówczas, że gen. Kirchmayer, organizując Akademię Sztabu, kompletuje wykładowców, i że trzeba wytypować dla niego tych spośród naszych ludzi wracających do kraju oficerów, którzy mają najlepsze kwalifikacje. Wskazał on odpowiednich ludzi. Po zwolnieniu z wojska, przed odjazdem do kraju przeprowadziłem rozmowę z Kopańskim. Powiedział mi on, że dowiedział się od Hankeya, że anglosasi nasilają będą zimną wojnę. Poprzez nacisk dyplomatyczny i gospodarczy będą „zwać” do tego, ażeby zmniejszyć wpływ Związku Radzieckiego na terenach Europy środkowej. Przez tę akcję równocześnie będą się starali dopomóc grupom antykomunistycznym w państwach demokracji ludowej w doświadczeniu. Jeżeli chodzi o sytuację w stosunku do Polski to anglosasi w tym czasie już byli zdecydowani popierać ruchy prawicowe w partiach robotniczych, że to jest siła znaczna i ma szansę powodzenia.

W końcu lipca osk. Tatar przybył do Warszawy, gdzie skontaktował się z prof. Grzybowskiem, a następnie z płk. Pluta-Czechowskim, który wraz z Radostawem kierował konspiracją na odcinku cywilnym. Działalność tej organizacji propagandowa i wywiadowcza szła również w kierunku oddziaływania na społeczeństwo przeciwko wszelkim przejawom socjalizacji. Niektórzy członkowie kierownictwa utrzymywali kontakty — mss.

„Przekazałem Kirchmayerowi polecenie podporządkowania kierownictwa konspiracji wojskowej — organizacji wywiadowczej. Przy tej okazji również podałem mu kontakt na ambasadzie amerykańskiej, na attaché wojskowego, ponieważ Amerykanie żądali od Kopańskiego możliwości utrzymywania kontaktów z podziemiem w kraju.”

3 rozmowy osk. Tatara z gen. Sychalskim

Po spotkaniu się osk. Tatara z osk. Hermanem i osk. Wackiem osk. Tatar z kolei postarał się o rozmowę z gen. Sychalskim. „Takich spotkań było trzy w roku 1947 — mówi

(ciąg dalszy na stronie 6)

Migawki z procesu Struga ziarna płynie plon

Punkty skupu rozpoczynają pracę

Osk. Tatar, b. generał, mówi obrażowo i chętnie. Przyznaje się całkowicie do winy — jak się wyraża — „zgodnie z konkluzją aktu oskarżenia”. Jest ścisły, dokładny i ma świetną pamięć. Na początku zamysła się jednak nieco teatralnie, wtedy cha i zaczyna od słów:

„Początki mojej przestępczej działalności sięgają roku... a koniec tej przestępczej działalności — warto dodać również dla ścisłości — sięgnął aż na lawę sądową.

Osk. Tatar jest mężczyzną 55-letnim, ale świetnie się trzyma i chętnie snobizuje się, a la Anglik. Twierdzi m. in., że nie zna dobrze języka angielskiego, że w swych rozmowach z Churchilllem czy Rooseveltem posługiwał się tłumaczem, ale słowo Waszyngton nie wymawia inaczej, jak „Uoszyngton”.

Z wyraźnym zadowoleniem i nawet rozrzwieniem wspomina stary zdrójca dni swej dawnej „chwały”, kiedy to był przedstawiony przez „premera” Mikołajczyka samemu premierowi rządu JKM Churchillowi w roku 1944. Płytki efekiarczy Mikołajczyk przedstawił wówczas Churchillowi swego pupila i jego kamratów patetycznymi słowami: „Oto przedstawiciele podziemnego państwa polskiego”. Ci „przedstawiciele podziemnego państwa polskiego” — jak w następnym zdaniu zeznał tenże osk. Tatar, podlegali całkowicie wywiadowi brytyjskiemu. „Intelligence Service — mówi spokojnie b. generał — miał całkowitą władzę nad pracą naszego sztabu.”

Jednego ze swych londyńskich współpracowników, opanowany osk. Tatar nazwał „ciemną kreaturą kłiki Sosnkowskiego od tzw. młokrej roboty”. Nazwał tak swego kamrata dlatego, że nie ma go na lawie oskarżonych. W stosunku do współoskarżonych Tatar jest znacznie delikacniejszy i subtelniejszy. W pewnym momencie, zachwytytami swymi speszzył nawet osk. Utnika, wywołując na jego kamiennej twarzy ironiczny uśmiech. Tatar oświadczył, że plk. Utnik odznacza się wybitną inteligencją, pamięcią i sprytem. Jak wiadomo, wyłącznie te cechy nie prowadzą jeszcze człowieka za kraty. Inne cechy Utnika zaprowadziły go na jego obecne miejsce, ale o tym ani on, ani osk. Tatar na razie nie wspomnieli.

Nie pozabawiony pikanterii był pewien fakt, podany przez osk. Tatar a obrazujący w sposób charakterystyczny atmosferę emigracji londyńskiej na czele z tzw. „rządem”. W pewnym momencie pan minister Sosnkowski został zdymisjonowany przez pana prezydenta Raczkiewicza. Gen. Sosnkowski był niepokieszony, ale na szczęście miał wiernego przyjaciela w osobie niejakiego Wierusza-Kowalskiego. Ten to szlachcic o dubeltowym nazwisku wzbudzony do głębi „dramatem ministerialnym” swego przyjaciela wpadł pewnego pięknego poranka do gabinetu pana prezydenta Raczkiewicza i w obecności osk. Tatar... spoliczkował go. Na szczęście oberżo się bez pojejdym ku. Pan prezydent przebaczył policzek...



Jeszcze w niwie plączę się żniwiar, jeszcze komaj sapie i tętni w szarej chmurze żyło — a już drogami polnymi jada wozy. To wieś poyła miastu plon, nówiając inaczej i prościej — wieś buda... Uginają się ładowne wozy, podskakują na wybojach, grzęzną w miękkich piachach, gdzie tak mocno i słodko pachną macierzanki. Żyto jedzie do magazynów, słońce wisi nad karawaną furmanek chłopskich, radość trudu i radość plonu dzwoni w ciepłym, lipcowym powietrzu...

W OGNIWIE DYSPOZYCYJNYM SKUPU

Każda akcja posiada swoje centrum. Skup zboża odbywa się w magazynach gminnych spółdzielni Samo pomocy Chłopskiej, których ośrodkiem dyspozycyjnym jest Powiatowy Związek. W Toruniu przy ul. Chelmińskiej przyjmuje nas prezes Piotrowski. Mówimy początkowo o akcji żniwno-omłotowej i prezes podkreśla dobre wyniki SOM-ów w tej akcji. Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe zdały w powiecie toruńskim ważny i piękny egzamin z gotowości technicznej, służyły szybko i szczerą pomocą.

Do akcji skupu zboża przygotowaw-

liśmy się bardzo starannie — informuje w dalszym ciągu rozmówca. — Magazyny przebadano technicznie, zaopatrzone w potrzebny sprzęt jak sondy, łopaty, termometry. Przeszkoliliśmy personel na specjalnych narażach roboczych, magazynierzy stawali się na odprawy. Ważnym jest dla nas aby dostawcy załatwiani byli szybko i w należyty sposób. Nasze skłepy zaopatrzone zostały w potrzebną ilość towarów włókienniczych, wyrobów skórzaných itd. Zaopatrzenie to będzie wzrastać. Sama dostawa zboża kontrolowana jest przez czynnik społeczny. Znaczy to, że przy magazynach powołane zostały komitety członkowskie. Są one wyrazem bezpośredniej troski o dostawcę. Jak wiadomo — ceny za zboże są skalkulowane wg. stawek wysokiej opłacalności dla chłopca. Będziemy również premiować przekroczenie zobowiązań w dostawie. Chłopi powiatu toruńskiego nieraz już sięgali po palmę pierwszeństwa w ważnych akcjach gospodarczych i mam wrażenie, że w br. wybija się w odstawię zboża. Naszym nowym pomysłem racjonalizatorskim będą tablice przy magazynach G. S.-ów. Przeznaczone są one do wykazywania przodowników w odstawię, czołowych grup itd. Będzie to więc rachunek na bieżąco, który sprawę skupu uczyni sprawą współzawodnictwa. Takie jest nasze przygotowanie do akcji. Zboże już wpływa...

MAGAZYN W ŻYNEJ DOLINIE

Ostatnie słowa prezesa są dla nas sygnałem. Jedziemy w teren. Przez niską i złotą od ściernisk dolinę — niesie nas pociąg na chelmyńskie wzgórza.

„Ładujemy” na podwórzu wielkiego magazynu. Sapia tu w upale traktoy, które w potężnych przyczepach przywoziły tony rzepaku. Odstawia Państwowe Gospodarstwo Rolne Kończewice. Magazynier Longin Jeziorski wita nas uściskiem dłoni. Jest mokry od potu. Czas skupu jest dla magazyniera okresem najwyższego natężenia pracy. Widzieliśmy właśnie jak sam pomagał dźwigać wory z

rzepakiem. Gdy odsapnął — można było pytać...

Jesteśmy przygotowani — mówi Jeziorski — zboże zaczyna wpływać. Sądzę, że tegoroczna akcja skupu rozwinię się płynie. Mój sąd oparty jest na faktach. A więc np. Włosek Agata realizuje swoje zobowiązanie niezwykle szybko. Odstawiła ona prawie wszystkie zboże. Można nawet spodziewać się szybkiego przekroczenia zobowiązań. Takich jak ona — będzie niewątpliwie dużo...

W magazynie ruch. Ktoś wesoło i z satysfakcją podpisuje kwit do wyplaty, ktoś zadaie magazynierowi pytania na temat czasu przyjmowania zboża przez magazyn. W okresie akcji, placówki skupu czynne będą od godziny siódmej do chwili w których opuszczą je ostatni odstawcy. Ze względu na zajęcia gospodarstwie — czas tych ludzi jest szanowany. Przyjmowanie zboża odbywa się szybko i płynie. Aparat działa bez zgrzytów.

Organizacja jest decydującym czynnikiem akcji. Zdaliśmy sobie z tego sprawę na punkcie skupu w Chelmy. Takich magazynów jest tysiące. Przed tysiącami magazynów parskają konie, warczą ciągniki, sypie się struga plon szerokich pól. Wszędzie czuwają ludzie i czuwa ojczyzna na której ścierniska — wychodzą już traktory.... (Kz.)

Terminowa

dostawa zboża — patriotycznym obowiązkiem chłopca polskiego

USA z Torunia

Galeria dwóch wieków

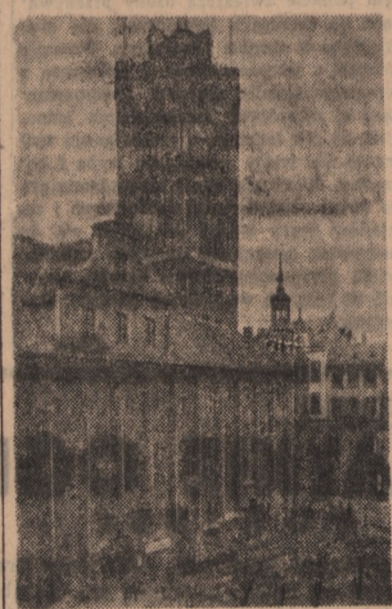
Jednym z aktualnych wydarzeń kulturalnych na terenie Torunia jest uruchomienie galerii malarstwa XVIII i XIX w. w salach Muzeum Pomorskiego. Inicjatywa tej sprawy nie jest wcale nowa, o sprawie tę walczone długo i wytrwale (przed wszystkim dyrekcja). Toruń posiadał specjalne warunki na założenie stałej galerii i oto warunki te zostały wykorzystane. Jako centrum kulturalne i naukowe Pomorza — Toruń wciąż posiada dobre ambicje i (co ważniejsze) ambicje te realizuje.

Muzeum Pomorskie w Toruniu mieści się w zabytkowym Ratuszu, tym samym o którym pisze w swoich listach Chopin. Jest tam piękna amfilada sal gotyckich, wymarzone tło

dla galerii malarstwa. W jednej z nich w roku 1501 zamknął powieki Olbracht. W pięknym hallu czernieją zbroice jak cienie umarłych rycerzy. W mroku „wyczuwa się” łatwo szepot kroków, złudzenie sławy i historii. W tym głębokim spokoju łatwo jest wytworzyć nastrój uwielbienia...

Zgromadzono dużo wspaniałych obrazów, najcenniejszych dzieł malarstwa dwóch wieków. Bacciarelli, Lampi, Pieszka Józef — to portrety. Spod pendzla Bacciarelliego wyszedł najlepszy portret Stanisława Augusta Poniatowskiego — własność Muzeum. Za chwilę staniami przed oryginalnym i bogatym pastelem Orłowskiego (głowa charakterystyczna), zobaczymy jego „Jeźdźca”. Grassi re prezentuje portret o nadzwyczajnej subtelności światła i karnacji. Nazwiska i obrazy są świetne: Stachowicz, Wojniakowski, Rejchan, Danel, Stattler, Lange, Suchodolski (batali-

styczny obraz z 1812 r. — odwrót Na poleona), Kossak, Michałowski, Brodowski, Kapliński (portret Chodkiewicza), Brandt, Siemiradzki, dzieła Matejki (jak „Głowa anioła”), Kochanowski, Kozakiewicz, Kostrzewski, Grotger A., Rusczyk, Lenz, Fałat, Wyczółkowski, Malczewski, Chelmoński, Tetmajer Weysenhoff i inni. Amfilada gotyckich sal jest czysta i biała, tylko na jej ścianach lśnią jak prawdziwe płomienie — te uznane przez pokolenia dzieła, wykwint i szczerą moc sztuki. Oprawę galerii stanowi malarstwo zabyt-



Ratusz w Toruniu

kowe, którego w Toruniu nie brak. Portrety rajców, burmistrzów (ze Strobendem na czele), nawet najbardziej cenny w kraju portret Mikołaja Kopernika — zamykają w kosztowną oprawę galerię dwóch wieków.

Jej otwarciu (jako stałej) nie jest zwyczajnym wydarzeniem dla miasta, gdzie młodzież na Uniwersytecie studiuję sztuki piękne. Jej otwarciu nie nosi cech zwykłości w odniesieniu do całego Pomorza, które ma wreszcie taki drogi reprezentacyjny kąt, stałe studium nie tylko dla uczonych, ale dla wszystkich prostych ludzi, którzy otworzyli serca i umysły na piękno. Toruń gości liczne wystawy wędrownie i zwiędza je tak że młodzież wiejska. Toruń staje się punktem turystycznym także w zasięgu ogólnopolskim. Na tle tych spraw — znaczenie młodej galerii nabiera specjalnego wydzźwięku. Trud organizatorów zostanie właściwie opłacony, procentować będzie najpiękniejszym procentem: wdzięcznością. (Kryz)

Zdobyce techniki radzieckiej

Ultradźwięk kontroluje metal



Do laboratorium przynoszą wąż kolankowy samochodu — od przyrządu, który się nazywa ultradźwiękowy defektoskop, laborant wyciąga dwa giętkie węże i przykładają ich końce do wału. Na ekranie przyrządu ukazuje się pozioma linia jasnozielona. Linia ta gwałtownie skacze do góry. Laborant objaśnia, że przyrząd wykrył niewielką próżnię wewnątrz metalu.

tego przyrządu są specjalne macki, w których znajdują się cienkie płytki kwarcowe. Pod działaniem prądu elektrycznego płytka bardzo prędko kurczy się i wyprostowuje, przez co wytwarza ultradźwięk.

Gdy oto laborant postawił mackę węża na powierzchni metalu, do jego wnętrza od macki skierowała się wiązka ultradźwiękowych promieni. Gdy dźwięk doszedł do pustej przestrzeni w metalu (skazy) — odbija się od niej i wraca z powrotem w formie echa, które łapie druga macka, stojąca obok. W drugiej macke ultradźwięk zamienia się w prąd elektryczny, który wywołuje gwałtowny skok do góry świecącej się linii na ekranie przyrządu.

Szybkość rozchodzenia się ultradźwięku nie jest wszędzie jednakowa. W powietrzu np. przebiega on 330 metrów na sekundę, a w stali mknie 20 razy prężej. Dlatego ultradźwięk rozchodząc się w metalu i napotykając na swojej drodze inne środowisko (powietrze) natychmiast odbija się od niego. Wg czasu powrotu ultradźwiękowego echa można określić, na jakiej głębokości znajduje się puste miejsce w metalu. Im głębiej ono jest — tym później wróci ultradźwięk. Przyrząd ten może „zauważyć” skazy i na głębokości kilku metrów.

Za opracowanie nowej metody badania metalu przy pomocy ultradźwięku i za skonstruowanie odpowiedniego przyrządu S. J. Sokołow — profesor Leningradzkiego Elektrotechnicznego Instytutu i A. S. Matwiejew — naukowy pracownik Centralnego Instytutu Technologii Budowy Maszyn otrzymali Premie Stalinowskie I stopnia. A. Żujewski

Laureaci Nagród Państwowych

Brydziński

Przypomnijmy sobie grana niedawno na scenie Teatru Narodowego w Warszawie sztukę Rojewskiego „Tysiąc walecznych”. Z pewnością utkwiła nam w pamięci postać profesora Czaplickiego. Grał ją laureat tegorocznej Nagrody Państwowej — Wojciech Brydziński.

„Postępowy uczony, człowiek pełen prostoty, silnie związany z klasą robotniczą odpowiadał mi bardzo. Dobrze czułem się w tej roli” — mówi w rozmowie z nami zasłużony aktor.

Czaplicki w ujęciu Wojciecha Brydzińskiego stał się postacią żywą, bliską nam i głęboko ludzką. Wojciech Brydziński (urodzony w 1877 roku) pracuje bowiem od 57 lat. Kolejno przesuwa się w niezapomnianych kreacjach poprzez sceny teatrowe: stanisławowskiego, łódzkiego, poznańskiego, Narodowego i Polskiego.

Jeden z teatrologów starszego pokolenia wyraził się kiedyś o Brydzińskim: „Chciałbym wrócić czasem do dawnych czasów, ale jedynie po to, aby zobaczyć jeszcze raz Wojciecha w „Hamlecie”, w „Weselu”, w „Cydzie” czy w „Dziadach” Mickiewicza — jako Gustawa — Konrada.

My natomiast sięgając do bogatego dorobku artystycznego laureata, dorzucić jeszcze musimy do tej wypowiedzi niezapomnianą rolę w „Zmartwychwstaniu” Rostworowskiego i w „Nieboskiej Komedi”.

Wielkie sukcesy sceniczne i twórczą pracę artystyczną przerywa Brydzińskiemu — rok 1959. Ciężki okres ciemnych lat okupacji przeżywa w Warszawie. Po wyzwoleniu w roku 1945, gdy w stolicy zaczęło znów powstawać z gruzów nowe życie i zaczął się budzić ruch teatralny — znakomity artysta przenosi się z Teatru Wojska Polskiego w Łodzi do Teatru Polskiego w Warszawie. Tu rozpoczyna ożywioną pracę artystyczną, poświęcając jednocześnie wiele czasu zajęciom zawodowym w Polskim Radio.

Brydziński umie przy tym włączyć się w tempo dzisiejszej, twórczej pracy, umie przejąć się ideami postępu. Dał temu wyraz, jako artysta w roli prof. Czaplickiego, w której zdobył się na czysty ton uczuciowy pełnej szczerości. Na scenie widzieliśmy człowieka, silnie związanego z twórczym wysiłkiem klasy robotniczej, człowieka pełnego życia i prawdy.

I za to właśnie, za rolę Czaplickiego i za dotychczasowe wielkie role i za oddaną pracę dla teatru Polska Ludowa w uznaniu jego zasług ofiarowała mu w tym roku najwyższe odznaczenie — Państwową Nagrodę Artystyczną w dziedzinie sztuki — I stopnia. KBK

Broszkiewicz

Jerzy Broszkiewicz urodzony 6 czerwca 1922 r. należy do pisarzy młodego pokolenia. Po ukończeniu szkoły średniej i studiów w Wyższej Szkole Muzycznej poświęca się całkowicie pracy literackiej. W roku 1948 debiutuje książką pt. „Oczekiwanie” (napisano już w 1943 r.) za którą otrzymał nagrodę literacką przemiana i miasta Krakowa. Następnie wydaje w r. 1949 „Obcy ludzie” i „Opowieść olimpijska”. W powieściach tych daje się już zauważyć zmaganie się autora z formą w kierunku pełnego realizmu.

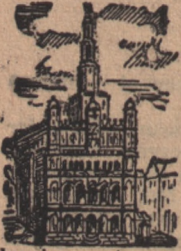
W r. 1950 i 1951 wydaje I i II tom powieści o Chopinie — „Kształt miłości”. Powieść jest zwycięską próbą na drodze do realizmu socjalistycznego i ważnym osiągnięciem literackim autora. Autor przedstawił w swej książce życie Chopina i czasu, w których żył artysta, włączając silnie akcję z dążeniami politycznymi ówczesnej Europy i rozwijającym się ruchem wolnościowym i postępowym w Rosji i w Polsce. Autor trafia i w sposób artystyczny wpisał te zagadnienia w całość treściwa książki i w tok płynnej narracji.

„Kształt miłości” staje się przez to jak gdyby literackim komentarzem twórczości, życia wielkiego artysty i ówczesnej epoki. Sama postać Chopina jest zarysowana przekonująco i prawdziwie. Autor nie opiera jej na ogólnie znanych, konwensyjnych posłankach artysty, dyktowanych przez ówczesny świat, ale bierze pod uwagę przede wszystkim jego twórczość i ówczesną sytuację polityczną.

Takie słuszne podejście pisanza ukazuje Chopina, jako twórcę narodowej muzyki, czerpiącego natchnienie z środowisk ludowych, pełnego romantyka, a jednocześnie śmiałego rewolucjonistą w dziedzinie sztuki.

Bohaterem książki jest konkretna postać człowieka, mocno osadzona w środowisku i epoce historycznej. I stała się polityczna wizja ma prawdziwą, realistyczną książkę. Powieść Broszkiewicza posiada przy tym wybitne walory artystyczne. Piękny język dbałości stylistycznej, dobra kompozycja — składają się na uchwyt o dużej wartości literackiej. (Kol.)

Historia Wielkopolski *Nowe i stare*



Wniosku wyraźnego w tytule nie sygnalizuje żadna nowa pozycja na półce księgarskiej. Wniosek ten narzuca się świadomie lub podświadomie każdemu, kto wie, że otwarta w dniu Święta Odrodzenia wystawa archiwalna w Poznaniu. Jest to jak gdyby panorama historyczna w układzie archiwalnym, który kieruje uwagę widza na akcenty gospodarcze, społeczne i polityczne pomijane lub niedostatecznie doceniane przez historyków.

Podjęcie tego rodzaju inicjatywy było możliwe dzięki głębokim przeobrażeniom archiwistyki polskiej w dobie powojennej. Młoda gałąź wiedzy walczy bowiem nie tylko o właściwe miejsce w nauce, ale stara się również udowodnić, że nie jest dziedziną specjalizacji oderwaną od życia. Archiwista zbliża masę do historii przemawiając do nich językiem dokumentów. Uczy je jak należy rozumieć i kochać przeszłość wpajając jednocześnie szacunek dla akt. Jest to więc szeroka propaganda historii i wartości źródeł środkami archiwalnymi. Propaganda ta zdaje egzamin, czego dowodem popularność wszystkich wystaw zorganizowanych z inicjatywy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

Wystawa poznańska pod tytułem „Wielkopolska i Poznań w dokumentach” posiada skromną, na pierwszy rzut oka może zbyt skromną oprawę dekoracyjną. Brak ten jest jednak równocześnie zaletą, bo nie rozprasza uwagi, lecz koncentruje ją bezpośrednio na eksponatach.

Zadaniem organizatorów było wydobycie z akt tych momentów, które kształtują dzieje ludzkości, a więc przede wszystkim ekonomicznych warunków rozwoju oraz masowości i klasowości ruchów społecznych. Trzeba z uznaniem podkreślić, że rozwiązanie tego zagadnienia dało nieprzeciętny wynik. Myśl przewodnią występowania z niezwykłą plastyką i tworzy jak gdyby jeden nierozwalny łańcuch logicznie uszeregowanych ilustracji faktów od wczesnego średniowiecza do końca czasów zaborczych. Najlepszym dowodem zrozumienia i wczucia się w logikę układu jest moment lekkiego zanępkowania w miejscu, gdzie prawdopodobnie wzięły techniczne kazały organizatorom uczynić przeskok w uszeregowaniu eksponatów. Widz szuka mimowoli dalszego ciągu w gablotkach nie sąsiadujących ze sobą.

Wymowa dokumentów jest prosta, jasna i mocna. Już pierwsza przesłanka źródłowa z kroniki Thietmara wskazuje na moment niezadowolenia z panującego ustroju, które znalazło wyraz w powstaniu ludowym 1034 r. Dalej występują charakterystyczne sprzeczności i konflikty klasowe w miejskim życiu cechowym i wiejskich stosunkach folwarczno-pańszczyźnianych. Jeszcze szerszą i wymowniejszą ilustrację dają akta dotyczące społecznych i narodowych ruchów XIX i XX wieku. Spisek „Plebeuszów” organizowany przez Stefanińskiego, udział chłopów w „Wio-

śnie Ludów” a robotników w Powstaniu Styczniowym, walka dziatwy szkolnej w obronie języka polskiego, działalność Wielkiego Proletariatu w zwierzchności pruskich raportów policyjnych, akcje strajkowe, sylwetki wybitnych rewolucjonistów Kasprzaka, Marchlewskiego i Róży Luksemburg, zarysowujący się sojusz niemieckiej socjaldemokracji z polskim ruchem robotniczym. Oto garść prześlanek charakteryzująca czasy i ludzi w współczesnym oświetleniu.

Z szczególnym zainteresowaniem za trzymujemy się prasy gabinetowej zatytułowanej „Dokumenty zdrady narodowej 1831—46”. Akta zawierają oskarżenia reprezentantów arystokracji wielkopolskiej o zdradę popełnioną w obawie przed rewolucyjnymi nastrojami mas. Nie brak również prześlanek źródłowych dotyczących reformy agrarnej, której przeciwnikami byli ziemianie. Nie mniej ciekawy materiał tworzą dokumenty charakteryzujące stosunki ekonomiczne. Obok zapisów źródłowych dysponuje

Archiwum Poznańskie próbkami sukną z XVIII w., planami warsztatu farbiarskiego i wzorami krojów. Są również akta i druki dotyczące rozwoju nauki i kultury w Wielkopolsce. Całość daje ciekawy obraz, który powinien zainteresować nie tylko poznaniaków.

Wystawa mieści się w nowym budynku Archiwum Państwowego. Stary gmach leży bowiem w gruzach grzebiąc dziesiątki tysięcy niezwykle cennych dokumentów. Otwarcie wystawy połączono z uroczystością obchodu 50-lecia pracy zawodowej zasłużonego archiwisty i naukowca, dyrektora Archiwum dr Kazimierza Kaczmarskiego, którego niezmordowana energia i gorące przywiązanie do placówki poznańskiej zapisały się chlubnie w dziejach archiwistyki polskiej. Jemu i jego współpracownikom zawdzięcza społeczeństwo wystawę o wybitnych walorach społecznych i naukowych, którą warto zwiedzić.

Tadeusz Esman.

Tam, gdzie leczą reumatyków

Łądek Zdrój, w sierpniu Tłumy wczasowiczów zwiedzają rocznie salę Sandera w sanatorium w Łądku-Zdroju. Znajduje się tu największy w Polsce i najlepiej zaopatrzonej w pomysłowo skonstruowanych aparatów zastępujących wszelkiego rodzaju masaż. Na zwiedzeniu sali Sandera i wypróbowaniu tego lub owego aparatu kończy się przeważnie kontakt wczasowiczów z sanatorium. Przecież wczasowicze nie przybyli do Łądka, aby leczyć reumatyzm i odbyć kurację.

Chociaż sam nie należę do pacjentów uzdrowiska i nie korzystam nawet z tzw. wczasów leczniczych w Łądku, przecie interesuję mnie żywo „tajemnice” słynnego sanatorium przeciwreumatycznego, którego zalety sięgają jeszcze czasów późnego średniowiecza. Dyrektor uzdrowiska, ob. Mieczysław Wrocławski, chętnie udziela mi informacji.

— W Łądku Zdroju przebywa stale około 350 kuracjuszy, w tym 80 proc. robotników i chłopów. Ponadto 600 osób korzysta z urządzeń zdrojowych w ramach trzytygodniowych wczasów leczniczych. Najważniejsze zabiegi — to kąpiele borowinowe.

Jak we wszystkich dziedzinach życia Polski Ludowej, tak i w dziedzinie lecznictwa sanatoryjnego widać stały postęp. Plan 6-letni przewiduje rozszerzenie uzdrowiska w Łądku do takich rozmiarów, aby obsłużyć ono mogło 600 kuracjuszy. Już w najbliższym czasie przybędzie zakładowi kilkadziesiąt łóżek i wzmrośnie liczba zatrudnionych tu lekarzy i ich asystentów, służby pielęgniarskiej itd. Przez przejście od Funduszu Wczasów Pracowniczych domu położonego w kompleksie budynków sanatoryjnych rozładowano zagęszczenie kuracjuszy w poszczególnych pokojach, dążąc do tego, aby w przyszłości w jednym pokoju mieściło się co najwyżej dwóch pacjentów.

Oglądam piękną świetlicę w tym domu

włączonym ostatnio do sanatorium. Świadczy ona pochlębnie o trosce kierownictwa uzdrowiska wokoło zapewnienia kuracjom kulturalnych rozrywek. Uwiecznieniem tych dążeń będzie Dom Kultury, który zostanie otwarty w połowie sierpnia br. Jego urządzenie będzie tanie, lecz estetyczne. Chodzi o to, aby kuracjusz z pojęciem „kultura” nie łączył snobistycznego wyobrażenia o jakimś zbędnym luksusie.

Chociaż kierownictwo uzdrowiska w Łądku nie ustaje w trosce o ulepszenie metod leczenia i zapewnienia kuracjom rekrutującym się spośród ludzi pracy jak najlepszych warunków pobytu w sanatorium, trafiają się malkontenci. Jak to wytłumaczyć? Otóż po pierwsze w każdym turnusie znajduje się niestety pewien procent pacjentów mylnie zakwalifikowanych, co dowodzi niedokładnego badania chorych i lekkomyślnego skierowania ich do niewłaściwego sanatorium. Kłopot jest z pacjentami najczęściej chorymi, dla których właściwe miejsce byłoby raczej w Cieplicach. Następnie wielu nieświadomych chorych nie chce się stosować do wskazań lekarzy sanatoryjnych. Uważają np. najmylniej w świecie, że im dłuższa kąpiel w borowinie, tym skuteczniejsza. Grzeszą na tym punkcie zwłaszcza osoby przebywające na wczasach leczniczych, nie mieszczące w obrębie sanatorium. Wreszcie kontakt z wczasowiczami (a zwłaszcza z wczasowiczkami!) wpływa dezorganizująco u niektórych niepoważnych jednostek na tok leczenia, wymagającego trymu i porządku. Właściwa akcja uświadomienia ze strony ubezpieczalni społecznych i zakładów pracy wśród udających się do uzdrowisk kuracjuszy mogłaby zapobiec wielu nieporozumieniom i kurację uczynić w licznych wypadkach bardziej skuteczną.

Jotpe

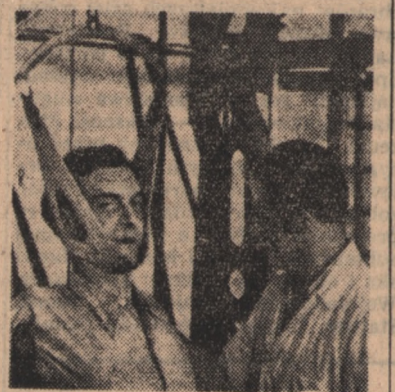
Wisła, w lipcu.

Wpadł mi w ręce dokument, który był już przeznaczony na zużycie go przy pakowaniu mięsa. Dokument ten nosi tytuł: „Zakłady sztucznego wyłęgry ryb arcyksiążęcej komory cieszyńskiej w 1897 r.” Jest to dokument o tyle ważny, że na temat hodowli pstrąga prowadzonej przez Zarząd Komory Cieszyńskiej, niewiele pozostało w dawnych aktach.

Otóż najstarsza wylegarnia pstrągów, ściślej ryb lososio-watych na ziemiach śląskich, była wylegarnia w Brennej, założona w 1872 r., produkująca 10.000 pstrąga potokowego rocznie. Nieco młodsza, bo założona w 1877 r., była wylegarnia pstrągów w Wiśle — Czornem.

Produkcja jej była znaczna, bo według zestawień produkować ona miała rocznie 60.000 lososia dunajowego, 1000 pstrąga źródłanego, 300 pstrąga tęczowego i 500 sztuk lipienia. Otóż wylegarnia ta służyła dla obsługi dworu królewskiego w Budapeszcie. W tym celu co sobotę wczesnym rankiem regularnie miejscowe nadleśnictwo dóbr arcyksiążęcych wysyłało do Budapesztu w specjalnych koszykach poprzez Kubalonkę do Jabłonowa cotygodniowy transport, skąd pociągiem pośpiesznym ryby przesyłane były do Budapesztu. Na godzinie 13 ryby były już w kuchni królewskiej.

Zmieniła się od tych czasów rola, jaką spełnia wylegarnia pstrąga w Wiśle. Po przejęciu tego ośrodka hodowli rybnej przez Tow. Łowiecko-Rybackie został on doprowadzony do zniszczenia, spowodowanego pierwszą wojną światową, do porządku. Zaprowadzono nowe aparaty filtrujące, uregulowano i przebudowano część dopływu z Wisły, rozpoczęto regularną pracę hodowlaną. Druga wojna światowa spowodowała nowe zniszczenia, które usunięto w 1946 r. Pracą wokół wylegarni w Wiśle — Czornem zajęło się Tow. Wedkarskie. Obecnie od-



Łądek-Zdrój. Sala Sandera — urządzenie do mechanoterapii.

dział Polskiego Tow. Wedkarskiego w Cieszynie. Dziś wylegarnia wykorzystywana jest nadal dla celów produkcyjnych pstrąga i może dostarczyć akcji hodowlanej 150.000 sztuk tej ryby rocznie.

Do starych wylegarni zaliczyć należy również nieczynną już wylegarnię w Istebnej, założoną w 1892 r. największą pod względem płaszczyzny powierzchniowej, bo liczącej 15.000 m². Produkcja jej obliczona była na 27.000 sztuk ryby rocznie. Po czeskiej stronie do najstarszych wylegarni należą: wylegarnia pstrąga w Mogilnicy, Morawce i Tyrze. Zakładane one były na przestrzeni lat od 1879 do 1890 r. i obliczone na ogół na produkcję roczną, nie przekraczającą 70.000 sztuk ryb lososio-watych.

Pstrąg, uważany za „rybę królewską”, w dziwnej był na owe czasy poniewierce. Trudno było się jednak góralom beskidzkim oswoić z myślą, że miał on być tylko własnością arcyksięcia. Nie też dziwnego, że truli oni życie służbie lesnej przez masowe wyławianie tej ryby z rzek i potoków, które ludność Beskidu, podobnie jak i las, uważała za swoją własność. Buntowała się przeciwko prawu, które służyło przede wszystkim arcyksięciu, które pogłębiało nędzę. Nie też dziwnego, że nadleśniczy Hau musiał w 1897 r. raportować posłusznie zarządowi dóbr arcyksięcia Fryderyka Habsburga: Z przystoju (ryb) większa połowa (!) mimo nadzoru jest rozkradana.

Jakże mogło być inaczej, skoro prawo wspomagało jednych, gnębiło drugich. Góral beskidzki sam sobie prawo dyktował, które, oparte na zwyczaju, silniejsze było od „ukazów” jego arcyksiążęcej mości.

Obecnie Polskie Tow. Wedkarskie w Polsce, jako gospodarz rybny, oraz odpowiednik jego w Czechosłowacji czynią starania, aby potoki i rzeki Śląska Cieszyńskiego zaroily się szlachetną rybą z gatunku lososio-watych, w pierwszym rzędzie pstrągiem. Stoją temu na przeszkodzie liczne trudności, z których kłusownictwo nie należy do najmniej-szych. Coraz większe jednak uświadomienie społeczeństwa o potrzebie ochrony tej prawdziwej ozdoby naszych wód górskich utrudnia akcję kłusowniczą. Akcja hodowlana pstrąga w czynnych wylegarniach stale wzrasta. Co roku dziesiątki, a nawet setki tysięcy sztuk ryb, wpuszczone jest do potoków. Władze rybackie pragną, aby stan ryby lososio-watej w naszych rzekach i potokach doprowadzony został do stanu z lat dawnych, kiedy to czeladź w swoich umowach z dworami arcyksiążęcimi zastrzegła sobie, że: „rybę dawać się będzie najwyżej dwa razy tygodniowo”. Ryba była tania, ryby było pod dostatkiem.

MOST.

— Spokojny uczciwy człowiek — tłumaczył mi Tomasz trochę zawstydzony zmianą wczorajszego postanowienia. — Zda się, że myślą oboje o powrocie do kraju. Nie powiedzieli tego wyraźnie, ale coś mi się tak widzi. Co do mnie, to chcę się starać o pracę w Czerwonym Krzyżu. To lepsze zajęcie niż obijanie boków po drogach. Przynajmniej w moim wieku. Murnau blisko Włoch, może przypomnę się Andersowi? Widzisz, ja pod nim służyłem w 1920 roku. Dowodził wtedy 1 Pułkiem Ułanów Wielkopolskich... Pamiętam go dobrze! Zawsze ostry, jeńców nie odsyłał daleko, czuli, że umierają. Dawna sprawa. Pracą w Czerwonym Krzyżu niejednemu można dopomóc, może i ja natrafie na ślad rodziny? O, przepraszam! — Tomasz urwał. O rodzinach w kraju mówić nie wypadało. — No i w ogóle. Tak... Jeśli będziesz w Paryżu, to nie zapomnij o Muzeum Cluny przy Rue Sommerard, to jedno, co warto zobaczyć. O dziewczkach sam będziesz pamiętał.

Wrzucił tłumaczki na ciężarówkę i uściskawszy nas serdecznie usadowił się pod brezentową budą.

Patrzyłem za nimi tak długo, aż samochód wydostawszy się na szosę nie zniknął z oczu. Do ostatniej chwili Tomasz machał zieloną chustką.

Przygotowania do drogi wypełniły czas i odsunęły na dalszy plan niewesołe rozmyślenia.

— Szkoda starego. Dziwak bo dziwak, ale dobry człowiek. Pamiętasz, jak się oburzył, gdy Rosjanka nazwała go „diadimą”? Mnie Tomasz lubił najwięcej — kwekał Poldek przymierzając mundury, w które zaopatrzył nas Józio. — Życie to nie obóz, każdy ma swoją drogę. Trzeba będzie odwiedzić starego w Warszawie.

Benzyny dostarczył szef Płótkotniak. Wybierał się również do Brukseli na urlop licząc, że jednocześnie sprzeda korzystnie dwie zdobyczne maszyny do pisania. Wyruszyliśmy więc znów na zachód. Granicę przekraczało się tu łatwo. Angielscy żandarmi, znużeni nie kończącym się sznurem samochodów ciągnących w obie strony, kiwali z uznaniem głowami nad przepustką, którą nam wystawiono w sztabie dywizji. Wytargowa-

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE POWIEŚĆ 55

łem ją uporczywymi prośbami. Mielimy prawo udać się samochodem do polskiego obozu w... Bamberg. Po-dałem tę miejscowość, gdyż znałem w szkole chłopca o takim nazwisku. Ale pokażcie mi angielskiego żandarma, który by wiedział, że Bamberg jest miastem w Bawarii, a nie przedmieściem stolicy Belgii? W każdym razie na granicy holenderskiej takiego żandarma, na szczęście, nie było. Wjechaliśmy więc spokojnie na słynny „Szlak 200” wiodący z północnych Niemiec do portów nad Kanałem.

Holandia przesunęła się szybko. Pozostało po niej wspomnienie wspaniałych dróg i obraz drzew tak starych jak lipy sadzone przez Sobieskiego. Wśród schłodzonych domów — tłum cyklistów. Ludzie na rowerach, śpieszący we wszystkie strony, wypełniali drogi charakterystycznym szmerem opon. Z ram okien przylgadywały się nam dorodne kobiety. Wypatrywaliśmy wiatraków i tulipanów, a Płótkotniak opowiadał o wojnie. Wzruszały go nawet domy stojące w pobliżu drogi: w jednym ofiarowano mu świeże jajka, w drugim pił mleko. Wszystko to działo się w t e d y. Teraz jest już wo wojnie i sierżant nie może ukryć niepokoju na widok zbliżającego się patrolu żandarmerii. Zerka niepewnie na tobot z maszynami do pisania. Motocykle mijają nas nie zmniejszając szybkości. Na horyzoncie rośnie dzwaczna budowla, ni to latarnia morska, ni to kamienny dzwon postawiony na polu wśród okopanych ruin.

— Nareszcie wiatrak! — cieszy się Gaładzki. Płótkotniak wyjaśnia:

— Jesteśmy na przedpolu Arnheim. Zaraz rzeka. Niebo było wtedy czarne od przelatujących samolotów i szybowców...

Nie odrywam oczu od drogi. Płótkotniak milknie

zwarzony. Nikt nie pyta o szczegóły walk Brygady Spadochronowej.

Śmiała operacja „Market Garden” nie powiodła się. Alianckie dywizje powietrzne nie uchwyciły mostów na wielkich rzekach. Spadochroniarze ginęli w ogniu doborowych oddziałów SS, bynajmniej nie zaszkoczonych atakiem... Polacy lądowali przy złej pogodzie i w złym nastroju. Kompanie topniały, przestawały istnieć. Po dziesięciu dniach walki rozpoczął się odwrot dla ludzi, którzy wierzyli, że kiedyś otworzą swe spadochrony nad Polską, że jeśli przyjdzie im umierać, to nad Wisłą, nie nad obcą rzeką. Zostało powiedzenie, które powtarza nam teraz Płótkotniak: „Jeżeli spotkasz żołnierza spod Arnheim, uchyl kapelusza”...

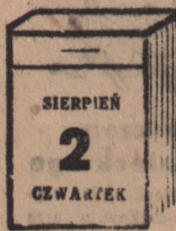
Jedziemy wolno przez most wciśnięci w sznur wojskowych samochodów. O ileż dłużej musiała trwać przeprawa w łodziach! Północny brzeg rzeki jest wyższy, jego groźny cień ciąży nam na plecach, jak ciężko wyładowany worek. Kto trzyma go w ręku, ten panuje nad rzeką i nizinną równiną ciągnącą się po drugiej stronie wody. Skąpe kępy krzaków nie mogły stanowić osłony. Obraz wycofywania się resztek spadochroniarzy staje się tak wyraźny, jak gdybyśmy go oglądali na filmie.

— Nie dopisało im żołnierskie szczęście — stwierdza krótko sierżant oglądając się poza siebie na szeroko rozlaną rzekę.

„A, tak. Ale jakże rzadko szczęście towarzyszy upływowi naszej krwi!”

Mocny i moski, tablice wskazujące kierunek i leje po bmbach pochłaniają całkowicie uwagę. Coraz więcej runy przy drodze, zburzonych zapór przeciwczołgowych, osady przesuwają się po nitce szosy jak po sznurze koralu. Pamięć wojny jest żywa nie tylko w okopanych zgłiszczach domów. Kobiety w bufiastych spódnicach uśmiechają się do nas przyjaźnie, dzieci wyciągają ręce pokazując tablice z napisem:

„Dziękujemy wam, Polacy, za uwolnienie miasta Breda”.



DZIS: NMP Anielskiej

JUTRO: Nikodema

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111. Fontowice PKP - 1000. Taksówki - 2655 i 2652. Informacja PKP - 1187. Zęzernyca - 06. Informacja parolowa - 07 03. Zęzernyca - 06. Komenda MO - 2516.

Toiowo z Bydgoszczy

Znam tylko najdłuższą...

Na postoju przy Placu Wolności w Bydgoszczy rząd taksówek. Jakaś kobieta kręci się niezdeterminowanie koło taksówki. Wreszcie podchodzi do pierwszej z brzozy i pyta się kierowcy: — Jaka tu jest najbliższa droga na dworzec?

— Najbliższa? Nie wiem. Ja znam tylko najdłuższą...

Nie należy się w tym oczywiście dopatrywać złośliwości pod adresem bydgoskich taksówkarzy. (xy)

Dziurkowany dom

Na rogu ul. 15 Grudnia i Piotra Skargi stoi trypietrowy dom. Stoi i milczy jak każdy inny. Nasze „Toiowo” zwróciło jednak na ten milczący dom uwagę. Chodzi mianowicie o to, iż ściany zewnętrzne budynku już przeszło sześć lat mają wygląd sita. Dziurkowany dom przedstawia niezbyt okazałą pamiątkę z czasów ostatniej wojny, gdyż dziury te pochodzą od kul karabinowych. Trochę cementu i wapna zmieni na pewno wygląd domu. Kto się tym zajmie? (x)

KOMUNIKATY

ZKS „Kolejarz”. W piątek 3 bm. o godz. 19 odbędzie się w świetlicy klubu przy ulicy Dworcowej Zebranie Zarządu, Wydziału Sportowego oraz Komisji SPO. Ze względu na ważne sprawy przybycie obowiązkowe.

Uwaga piłkarze ZKS „Unia”. Badanie lekarskie w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Sportowej dla sekcji piłkarskiej odbędzie się dnia 3 bm. od godz. 17 w budynku Poradni przy ul. Floriana Nr 10.

Uwaga kolarze ZKS „Unia”. „Tydzień Otwartych Boisk” zostają przedłużony do dnia 6 sierpnia br. Prosimy o jak najliczniejsze zdawanie w tych dniach norm do odznaki SPO.

SPORT

KOLEJARZ BYDGOSZCZ — SPÓJNIA BYDGOSZCZ 5:0
Towarzyskie „derby” piłkarzy bydgoskich rozegrane w ub. wtorek na boisku przy ul. Nakleńskiej, zakończyły się przy konywującym zwycięstwem drużyny Kolejarza nad Spójnią w stosunku 5:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nowak i Wiśnicki po 2 oraz Dolecki. Ligowcy potraktowali mecz ze Spójnią jako generalny trening przed decydującym spotkaniem ze Stalą Poznań, demonstrując poprawne zagrania techniczne przy słabej nadal dyspozycji strzałowej. Bardzo dobrą formę wykazał tym razem Wiśnicki.

KTO BĘDZIE MISTRZEM POMORZA?
Rezerwy ligowego Kolejarza Bydgoszcz wyjeżdżają dziś o godz. 11.11 do Brodnicy na mecz z miejscową Gwardią. Będzie to spotkanie o tytuł moralnego mistrza Pomorza klasy powiatowej. Zbiórka zawodników o godz. 10.30 w hali dworca bydgoskiego.

REWIA STRZELCÓW SPORTOWYCH
Na ogólnopolskie mistrzostwa strzelectwa sportowego, organizowane przez CRZZ w Szczecinie w dniach od 4 — 12 bm. do reprezentacji Zrzeszenia Sportowego Kolejarz powołano m. in. Wł. Bakę, Kędzierskiego, Kieruję, Jakubowskiego i Stefańskiego z Kolejarza Bydgoszcz.

W pustych gmachach trwa ruch

SZKOŁY ZMIENIAJĄ SWÓJ WYGLĄD

by przyjąć w nadechodzącym roku szkolnym dzieci i młodzież w nowej, piękniejszej szacie

Za miesiąc rozpocznie się nowy rok szkolny. We wrześniu młodzież i dzieci powrócą wypoczęte, z nowymi siłami do nauki. Ale jakież zdziwienie wywołają swych dawnych klas, korytarzy, ławek i tablic.

W tej chwili, kiedy młodzież przebywa na koloniach i obozach harcerskich, wielu, murarzy, malarzy i stolarzy pracuje w ich szkołach, by przybrały one inny, ładniejszy niż miały dotychczas wygląd.

W gmachu Ogólnokształcącej Szkoły TPD w Bydgoszczy panuje już od 25 czerwca br. ruch. Na wszystkich piętach pracują elektrycy zakładając nowoczesne oświetlenie. Po dwóch tygodniach ich miejsca zajęły ekipy malarskie i stolarze. Aula i 25 izb klasowych przybiorą świeży, piękny wygląd.

Do Liceum TPD przyjęto 80 nowych uczniów. Do klas podstawowych, włączając 6 i 7 klasę, w których odczuwa się zbyt duże przepełnienie, przyjmuje się w dalszym ciągu zapisy.

Dzieci szkoły TPD wraz z wychowawcami przebywają w chwili obecnej na koloniach w Gdyni i w okolicach Zakopanego.

Podczas gdy wychowankowie szkoły Rolniczo — Weterynaryjnej w Bydgoszczy spędzają czas w majątkach PGR, w spółdzielniach produkcyjnych i lecznicach gdzie uzupełniają swe wiadomości nabyte w szkole, fachową praktyką, dyrekcja szkoły poważnie myśli już o zbliżającym się terminie nauki.

Przed wszystkim przystąpiono do generalnego remontu wnętrza gmachu szkolnego. Zerwano stare zużyte podłogi, odwieziono sale wykładowe i internat, jednym słowem, „stary gmach porządnie odmłodniał”.

Dyrekcja pomyślała również o pomocach naukowych. Stare należycie uoprotakowano, przybyło też sporo nowych.

— A jak wygląda napływ kandydatów do szkoły, zapytujemy?

— Zgłoszeń mieliśmy ogółem 135. Z tej liczby przyjęto około 80 kandydatów.

Spotkanie z ludźmi

W kiosku „Domu Książki”

Czy jest „Cichy Don” Szolochowa? Zdziwieni spojrzeliśmy na młodego człowieka, który w kiosku „Domu Książki”, zainstalowanym na bydgoskim targowisku zapytuje o to zna komite dzieło. Po dalszej obserwacji stwierdziliśmy, że młody człowiek jest mieszkańcem wsi, przyjechał do Bydgoszczy na targ i korzystając z okazji zaopatruje się w interesującą literaturę.

W kiosku „Domu Książki” zarządzonym w dawnym stoisku masarskim „urzęduje” młoda sprzedawczyni i kierowniczką placówki w jednej osobie Mieczysława Wejnówna. Początkowo jest ona nieco zaintrygowana naszą wizytą i robi mnie mówiąca: „ode mnie nie się nie dowiedzieć”, ale po przedstawieniu się „kto i po co” rozmowa potoczyła się normalnym trybem przy akompaniamentem rynkowego hałasu.

— Stoisko „Domu Książki” zostało zorganizowane na targowisku bydgoskim 31 maja br. — mówi p. Mieciosa. Celem jego jest bezpośrednie zbliżenie do książek i słowa drukowanego mieszkańców wsi, którzy przyjeżdżają do miasta na targ.

Początkowo — jak to z każdym początkiem bywa — było trudno. Z czasem zaczęto kupować barwne książki i baśnie. I dziś jeszcze ciągle znacznie więcej sprzedaje się książek dziecięcych i młodzieżowych, ale równocześnie znacznie podniósł się procent kupowanych książek z zakresu beletrystyki, teorii marksistowskiej oraz dzieł Lenina i Stalina. Ot, właśnie dziś był jeden taki wypadek — mówi nasza rozmówczyni — młody chłopak przyjechał ze wsi, kupił pożyteczną książkę, która wiele go nauczy.

Tak i to jest właśnie wielką prawdą, którą „Dom Książki” dzięki swym kioskom zainstalowanym w tak odpowiednich miejscach, realizuje.

W pierwszym półroczu br. ogłoszono na terenie klubu 46 referatów i odczytów o tematyce fachowej oraz wyświetlono kilkadziesiąt filmów, które oglądało przeszło 4 tys. osób. Opracowane przez członków klubu dziesiątki usprawnień racjonalizatorskich przyniosły Państwu w roku ub. 1.950.000 zł oszczędności.

Na terenie klubu organizowane są również spotkania robotników — racjonalizatorów z inżynierami specjalistami poszczególnych gałęzi przemysłu, którzy udzielają robotnikom porad technicznych.

Obecnie prowadzona jest w Zrzeszeniu Klubów akcja odczytowa, mająca na celu popularyzację metody inż. Kowalowa. W poszczególnych zakładach pracy tworzone są koła szkolenia im. inż. Kowalowa.

W celu spopularyzowania wśród pracowników wszystkich zakładów pracy osiągnięć racjonalizatorskich, Zrzeszenie Klubów Racjonalizacji i Techniki redaguje miesięcznik pt. „Racjonalizator Bydgoski”.

ODDZWIĘKI naszym artykułom

DZIURY ZNIKŁY
Prezydium MRN w Bydgoszczy w związku z naszą notatką „A dziury zostały” nr 70 IKP wyjaśnia, że dziury powstałe wskutek reperacji torów tramwajowych na odcinku ul. Mariana Buczka i pierwszego mostu, zostały już zabrukowane.

UL. ŻWIRKI I WIGURY W PORZĄDKU
Wyboje na ul. Żwirki i Wigury, o których wspominaliśmy w naszej notatce „Topiel uliczna” nr 76, zostały — według nadesłanego nam wyjaśnienia ze strony Prezydium MRN w Bydgoszczy — nawiesione żużlem. Z chwilą otrzymania brukowca Oddz. Drogowy przystąpi bez zwłocznie do wybrukowania ulicy.

KRZEŚLA ZASTĄPIŁY KUCZKI
W odpowiedzi na naszą notatkę „Kuczki” nr 96 PBP „Orbis” z Warszawy komunikuje czytelnikom za naszym pośrednictwem, że PBP „Orbis” w Bydgoszczy wystawiło na miejsce usuniętej ławki — krzesła dla interesantów.

PRZECZYŹ ZNALEZIONE

W naszej redakcji jest do odebrania dokument urodzenia na nazwisko Stefania Popiołek.

Rower znaleziono w ub. poniedziałek w lesie kujawskim. Odebrać można u ob. Marcina Bartkowiaka w Bydgoszczy, ul. Sokoła nr 53.

Ma fat dno

O czystość na targu

W środy i soboty na bydgoskim targu panuje ożywiony ruch. Kręcą się przekupki, przebierają gospodynie, gdczą kury, fruują muchy... Jednym słowem od samego rana — straszny tłok i zgiełk.

W gorących promieniach słońca leżą na straganach owoce, jarzyny, grzyby, nabiał i inne produkty spożywcze. Słońce nie jest tak straszne, gdyż przed nim handlarzy chorują produkty w cieniu.

Jednak zastrzeżenia budzą olbrzymie ilości much nawiedzających rynek.



W dniu wczorajszym byliśmy świadkami nalotu MUCH na marcie kurczęta, co wywoływało nieprzyjemne wrażenie na kupujących.

Wiele do życzenia pozostawia również sam teren targu. Zwały papieru, śmieci i odpadki wiatr przetrzuca z jednej na drugą stronę placu. I to również świadczy o niechlujstwie zarówno sprzedających jak i kupujących gospodyni.

Czas najwyższy z tym skończyć. Apelujemy do Komisji Zdrowia przy MRN, by zechciała częściej zaglądać na rynek bydgoski i zwracała uwagę sprzedawcom na warunki higieniczne.

Egzaminy dla słuchaczy Wszechnicy Radiowej

Zbliżają się terminy egzaminów jesiennych Wszechnicy Radiowej. Słuchacze będą je zdawali między 1 października a 15 grudnia.

Aby ułatwić słuchaczom przygotowanie się do egzaminów, Wszechnica Radiowa zorganizowała audycje repetycyjne z poszczególnych przedmiotów.

Trwać one będą: dla kursu wstępnego — dn. 23 i 30 sierpnia oraz 6, 13, 20 i 27 września, w programie I Polskiego Radia, o godz. 17.45. Dla kursu I — dn. 1, 2, 6 i 30 sierpnia oraz 3, 5, 6, 10, 12, 13, 17 i 19 września, w programie II, o godz. 19.00. Dla kursu II — dn. 8, 9, 13, 16, 22, 23, 27 i 29 sierpnia oraz 20, 24 i 26 września.

Komplety skryptów Wszechnicy Radiowej są do nabycia w rozdzielniach PPK „Ruch” w miastach wojewódzkich, powiatowych oraz wszystkich większych ośrodkach miejskich i wiejskich.

Cena pojedynczego egzemplarza skryptów kursu wstępnego, wynosi 30 gr., a kursu I i II — 45 gr.

Z działalności Zrzeszenia Klubów Techniki

W celu pogłębienia form pracy racjonalizatorskiej i nowatorskiej, opracując się na wzorach stachanowców, racjonalizatorów bydgoskich zakładów pracy zorganizowali Zrzeszenie Klubów Techniki i Racjonalizacji.

Zrzeszenie, którym kieruje specjalna komisja koordynacyjna, jednoczy 14 klubów techniki i racjonalizacji o łącznej liczbie 1226 członków. Klub

disponuje własnym lokalem reprezentacyjnym w bibliotece, stoły kreślarskie wraz z przyborami oraz aparaty do wyświetlania przeźrocy i filmów.

Otoczeni troskliwą opieką ORZZ, członkowie klubu organizują liczne odczyty i wieczory dyskusyjne, na których przeprowadzają wspólną wykładnię doświadczeń w dziedzinie racjonalizatorstwa.

W pierwszym półroczu br. ogłoszono na terenie klubu 46 referatów i odczytów o tematyce fachowej oraz wyświetlono kilkadziesiąt filmów, które oglądało przeszło 4 tys. osób. Opracowane przez członków klubu dziesiątki usprawnień racjonalizatorskich przyniosły Państwu w roku ub. 1.950.000 zł oszczędności.

Na terenie klubu organizowane są również spotkania robotników — racjonalizatorów z inżynierami specjalistami poszczególnych gałęzi przemysłu, którzy udzielają robotnikom porad technicznych.

Obecnie prowadzona jest w Zrzeszeniu Klubów akcja odczytowa, mająca na celu popularyzację metody inż. Kowalowa. W poszczególnych zakładach pracy tworzone są koła szkolenia im. inż. Kowalowa.

W celu spopularyzowania wśród pracowników wszystkich zakładów pracy osiągnięć racjonalizatorskich, Zrzeszenie Klubów Racjonalizacji i Techniki redaguje miesięcznik pt. „Racjonalizator Bydgoski”.

Robotnicy walczą o obniżkę kosztów własnych produkcji

W pierwszym półroczu br. dzięki zastosowaniu szeregu pomysłów racjonalizatorskich, załoga Zakładów Wytwarzających Instalacyjny Sprzęt Elektrotechnicznego w Bydgoszczy poważnie obniżyła koszty własne produkcji.

M. in. technicy Stobrowski i Musiał usprawnili konstrukcję wyłącznika przez wyeliminowanie skomplikowanych podkładów metalowych oraz nowy sposób zamocowania sprężynki przyciskowej. Zmiana konstrukcji wyłącznika umożliwiła zmniejszenie zużycia surowca i zastosowanie polokowego systemu produkcji.

Konferencja kolejowa

Zbliżający się okres wzmożonych przewozów jesiennych wymaga omówienia potrzeb i trudności klientów korzystających z usług PKP, oraz poinformowania ich o wymogach kolejowych przewozów planowych.

Z tych względów Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Gdańsku zwołuje w dniu 3 bm. godz. 11 konferencję konsultacyjną z klientami kolei w Bydgoszczy w sali stołowej ZKK ul. Zygmunta Augusta.

Zdobywamy SPO

ZKS „Stal” w dalszym ciągu przeprowadza w biejącym tygodniu próby na SPO.

W czwartek od godz. 16.30 strzelanie na boisku ZS Gwardia, tor przeszkód od godz. 17 na boisku przy ul. Nakleńskiej.

W piątek od godz. 17 strzelanie na boisku ZS Gwardia, tor przeszkód od godz. 17 na boisku przy ul. Nakleńskiej.

W sobotę od godz. 17 strzelanie na boisku ZS Gwardia i marsz z Łęgnowa do Bydgoszczy.

Zbiórka w szafelnie przy ul. Floriana o godz. 17 celem wyjazdu autobusem na start.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. J. C. Bydgoszcz. Odpis Waszego listu (bez podania nazwiska) przestaliśmy do kierownictwa Centralnej Gospody Ludowej celem wyjaśnienia tej sprawy.

<p>KINA</p> <p>Pomorzanin: Rodzina Sonnenbrücków (15.45, 18.00, 20.15).</p> <p>Polonia: Raczek się spóźniła (16.18.15, 20.15)</p> <p>Orzeł: S. O. S. (15.45, 17.45 i 20).</p> <p>Wolność: Miasto nieujazdżone (15.45, 18.15, 20.30).</p> <p>Gryf: Wschodnie zajął (15.45, 17.45 i 20).</p> <p>Bałtyk: Świnarka i pa słuch (16, 18 i 20)</p> <p>Mir: Rwący potok (19)</p> <p>Bagatela: Tragiczny pościg (21 — o zmroku)</p> <p>Rozmaitości: Czy wiecie że 1/50. 17. pułk. (od 16 do 24).</p>	<p>CO? GDZIE? KIEDY?</p> <p>DYŻUR APTEK</p> <p>Apteka Społ. nr 18, Wełniany Rynek 9 telefon 22-26 i nr 19 Aleja 1 Maja 91, tel. 23-61.</p> <p>WYSTAWY</p> <p>Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego.</p>	<p>TEATR</p> <p>„Dr A. Leśna” (19.30).</p> <p>RADIO</p> <p>Czwartek, 2 sierpnia</p> <p>6.50 Program lokalny dnia 6.52 Komunikaty. 6.55 Muzyka. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Melodie operetkowe. 18.15 Ańia i pieśń w wyk. Enrico Caruso. 18.40 Z bliska i z daleka. 20.50 Koncert muzyki operowej w wykonaniu orkiestry PR pod dyr. A. Rezlera. 22.30 Radziecka muzyka kameralna.</p>
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Proces zdrajców narodu

(Dokończenie ze str. 2-giej)

oskarżony. — Ostatnio było raczej pożegnaniem. Na pierwszym była omawiana sprawa dotycząca mienia, sprawa funduszu „Drawy”. Następne spotkanie miało miejsce po upływie tygodnia czy 10 dni w godzinach wieczornych w gabinecie gen. Spychalskiego. Na konferencji nie było więcej nikogo. W cztery czy pięć to odbywało. Dostałem odpowiedzi na sprawy oficjalne, a potem zaczęła się rozmowa związana już z zagadnieniami konspiracyjnymi. Sprawa mego spotkania była przygotowana przez gen. Kirchmayera. Nie miałem żadnych wątpliwości, że gen. Spychalski jest wtajemniczony, więc nie było najmniejszego powodu do jakiegokolwiek ostrożności. Przedstawiłem mu ocenę sytuacji ogólnej, taką, jaką przywoziłem z Londynu, wskazując, że to jest ocena gen. Kopańskiego. W związku z tym gen. Spychalski powiedział mi, że zmiana kursu nastąpi wtedy, kiedy dojdzie do władzy jego grupa, prawnicowonacjonalistyczna.

Liczył się z tym, że nie jest to zagadnienie zbyt dalekie, a jest to kwestia, jak mówił — kilku miesięcy. Mówił, że grupa jego do uchwycenia władzy w swoje ręce dojdzie przez stopniowe wzmocnianie wpływów, zarówno w rządzie, jak i w partii, przy równoczesnym odsuwaniu komunistów. Liczył się z tym, że idąc rozmowy z PPS-owcami, wykorzysta

stuje się to, mówił mi, gdyż w tym samym czasie omawiane są zagadnienia połączenia partii robotniczych.

Przewidywał, że właśnie połączenie wzmocni grupę Gomółki i że uzyska ona przewagę. Wtedy będzie moment sięgnięcia po władzę. Liczył się z tym, że prawdopodobnie nie będzie jakiegos specjalnego oporu. Gdyby opór jednak był — to moment przejmowania władzy zostanie zabezpieczony przez wojsko, tzn. przez organizację wojskową. Zadanie organizacji wojskowej widział on w ubezpieczeniu grupy prawnicowonacjonalistycznej w chwili przejmowania władzy na wypadek, gdyby komuniści próbowali przeciwstawić się temu siłą.

Wzajemnie z współdziałaniem organizacji przewiduje się, że w przyszłym rządzie, który się wyłoni, kilka miejsc zostanie zarezerwowanych dla przedstawicieli współpracującego podziemia. Chodziło tu o przedstawicieli zarówno należących do konspiracji na terenie kraju, jak i zagranicą. M. in. była mowa, że teka Ministra Obrony Narodowej znalazła by się w rękach jednego z ludzi, wchodzących w skład organizacji wojskowej.

Spychalski był najlepszej myśli — zeznał osk. Tatar. — Uważał, że sprawa ta pomyślnie się rozwiąże. Zapewniłem go, że ze strony organizacji niewątpliwie liczyć może na należyte poparcie, ponieważ organiza-

cja całkowicie orientuje się na tę jego grupę. Prosił mnie, bym przekazał gen. Kopańskiemu i Maczkowi, że po ich powrocie uzyskają należyte stanowiska.

W kilka dni po rozmowie ze Spychalskim osk. Tatar złożył sprawozdanie z tej rozmowy na zebraniu kierownictwa organizacji spiskowej, na którym obecni byli: Kirchmayer, Kuropieska, Herman i Mossor. Osk. Tatar zreferował rozmowę ze Spychalskim i oświadczył, że moment ewentualnego przejścia władzy zbliża się i że zachodzi potrzeba gotowości i poparcia ze strony organizacji. Osk. Tatar doszedł do wniosku, że decyzja orientacji na grupę prawnicowonacjonalistyczną była słuszną.

Pod koniec sierpnia 47 r. wrócił Tatar do Londynu i w jakiś czas potem zreferował wyniki swej podróży gen. Kopańskiemu i Maczkowi. Gen. Kopański nie zgadzał się z oceną sytuacji w kraju, przedstawioną przez Tatar. Miał on informacje od Mikołajczyka, który wtedy właśnie przybył do Londynu po ucieczce z Polski, że grupa prawnicowa nie ma żadnych szans dojścia do władzy. Przy okazji osk. Tatar stwierdza, że uważał wówczas Mikołajczyka za człowieka nie mającego żadnych danych do tego, żeby być przywódcą. Według oceny współpracowników Tatar w kraju, Mikołajczyk uciekł dlatego, że nie miał nawet szans na to, by we własnym stronnictwie być wybranym na prezesa.

Mimo ówczesnej różnicy zdań z gen. Kopańskim, osk. Tatar nie przewał z nim współpracy, która w ciągu 1948 r. odbywała się w sposób ściśle zakonspirowany. W styczniu 1948 r. Kopański powiedział oskarżonemu, że, według posiadanych przez niego wiadomości, organizacja wojskowa osiągnęła gotowość działania. Również i polityczny odcinek bliski jest gotowości. Wiadomości, jakie mają Anglicy z Jugosławii, Czechosłowacji i Węgier, wskazują na to, że w tych krajach sytuacja jest podobna do sytuacji w Polsce. Kopański przyznał, że mimo iż poprzednio miał wątpliwości, to obecnie uważa, że stawianie na grupę Gomółki było słuszne. Kopański wydał zarządzenie, by przygotować ewidencje osób — jak się wyraził „specjalnie uciążliwych dla grup umiarkowanych”. Osoby umieszczone w tym spisie miały być pociągnięte do odpowiedzialności po zmianie ustroju.

STAN POGODY

Pogodnie lub dość pogodnie ze słabymi burzami w zachodniej części kraju. Temperatura w granicach od 20 st. na północy do 30 st. na południowym-wschodzie kraju. Wiatry słabe południowo-wschodnie i południowe.

SPORT

JEDRZEJOWSKA MISTRZYNIĄ POLSKI

Dnia 1 sierpnia w ostatnim dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski padły następujące wyniki:

W grze pojedynczej kobiet mistrzostwo Polski zdobyła Jadwiga Jędrzejowska zwyciężając Rudowską 6:1, 6:2. Finał gry mieszanej wygrała para Jędrzejowska — Bratek, wygrywając z parą Rudowska — Beldowski 8:6, 6:4.

W finale turnieju pocieszenia Romaniuk pokonał Kolcza 6:0, 6:1.

Na zakończenie turnieju odbyło się uroczyste rozdanie nagród, które wręczał wiceprezident sekcji tenisowej GKPF — Zmichowski.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU SZACHOWEGO

Wczoraj w sali Grand Hotelu w Sopocie odbyło się uroczyste zakończenie III Międzynarodowego Turnieju Szachowego. Uroczystość zajął kierownik komitetu organizacyjnego kpt. Litmanowicz, po czym odczytano listę nagrodzonych zawodników. Zwycięzca turnieju — Węgier Gereben otrzymał 7 tys. złotych, zdołując drugie miejsce Trojanescu (Rumunia) — 5 tys. złotych, trzeci z kolei — Szilagyi (Węgry) — 4 tys. złotych, czwarty Popov (Bułgaria) — 3 tys. złotych, piąty Makarczyk (Polska) — 3 tys. złotych.

Uroczystość zakończono wspólnym odpiewaniem Międzynarodówki.

PORAŻKA PIŁKARZY WĘGIERSKICH

Ostatni występ piłkarzy węgierskich w Polsce zakończył się ich porażką 1:3 (1:1). Przeciwnikiem Węgrów była reprezentacja ZS Górnik, której ulegli na stadionie w Zabrze. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Krasówka — 2 i Mních — 1, dla Węgrów — Csuberda.

Widzów około 30 tysięcy.

Nowe rekordy T. Gusiewej i G. Nowaka

Słynny radziecki ciężarówca — rekordzista ZSRR Georgij Nowak zwany również przez swych kolegów „fabryką rekordów”, na zawodach w Gorki wynikiem 141 kg w wyciskaniu oburącz poprawił o 0,5 swój własny rekord ZSRR.

*

KIJÓW. Na zawodach pływackich w Kijowie doskonała pływaczka Tamara Guśkowa ustanowiła nowy rekord Związku Radzieckiego na dystansie 800 m. stylem dowolnym czasem 11:53,5.

Wspaniały wyczyn szybownika radzieckiego

MOSKWA 24 bm Radziecki pilot szybowcowy Aleksander Miednikow w przebiegu szybkościowym po trójkącie 100 km w kategorii szybowców jedno — miejscowych osiągnął średnią szybkość 77,14 km/godz.

Wspaniały ten wynik osiągnięty przez Miednikowa jest lepszy od oficjalnego rekordu świata w tej konkurencji, należącego do szwajcarskiego pilota Mauera i wynoszącego 69,6 km/godz.

Wynik Miednikowa zostaje zatwierdzony przez Komisję Sportową Centralnego Aeroklubu im. Czkałowa jako rekord ZSRR.

Kto zwycięży w konkursie sportowym nr 8

Nie popełnimy cienia przesady twierdząc, iż kulminacyjnym punktem zainicjowania sportowców pomorskich będzie w niedzielę 5 bm. mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy Kolejarzem Bydgoszcz i Stalą Poznań. Zapowiedź przyjazdu lidera tabeli do st. Pomorz. wywołała kolosalne zainteresowanie. Sprawa jest jasna: jeśli Stal zdobędzie 2 punkty, wówczas znajdzie się już bardzo blisko I ligi, natomiast jeżeli zwycięstwo przypadnie w udziale gospodarzom, nie potrzebują obawiać się pożegnania z II ligą.

Kto zwycięży w niedzielę na boisku bydgoskim niechaj głowią się nad tym uczestnicy naszego konkursu sportowego. Kupony może każdy nadsyłać względnie składać w dowolnej ilości w Redakcji IKP Bydgoszcz ul. Armii Czerwonej nr 20. lub w naszych oddziałach IKP w Toruniu i Inowrocławiu. Dla zwycięzców przeznaczylimy liczne nagrody. Bliższe szczegóły podamy jutro.

5. 8. 1951 Bydgoszcz g. 17,30

Konkurs sportowy nr 9 Kolejarz Bydgoszcz — Stal Poznań

wynik.....
do przerwy.....
Imię.....
Nazwisko.....
Adres.....

Odpowiedzi prawnika

D. J. Umowę o pracę można zawrzeć ustnie bądź pisemnie. W wypadku zawarcia ustnej umowy pracownik ma prawo na zasadzie art. 6 Rozporządzenia Prezydenta RP o umowie o pracę pracowników umysłowych, żądać od pracodawcy pisemnego potwierdzenia zawartej umowy o pracę, zawierającego wyszczególnienie istotnych warunków umowy.

Prawo to przysługuje pracownikowi bez względu na to, czy umowę o pracę zawarł samorzutnie czy też został skierowany przez Departament Kadr. Pracodawca nie ma prawa odmawiania potwierdzenia umowy na piśmie.

W wypadku odmowy ze strony pracodawcy należy się zwrócić do Inspektora Pracy z prośbą o interwencję. Ewentualnie można również wniesić zażalenie na postępowanie dyrekcji zakładu do jego przełożonej władzy.

J. O. B. Bydgoszcz. Rodzice przysposobionej przez Pana córki byli właścicielami nieruchomości do idealnej połowy. Matka zmarła przed ojcem, a ojciec sprzedał nieruchomość swej siostrze. Według sądowego poświadczenia dziedziczenia wyłączną spadkobierczynią jest przysposobiona córka. Z tytułu sprzedaży przez ojca nieruchomości należy się jeszcze reszta ceny kupna. Pyta Pan, jak się sprawa

przedstawia pod względem prawnym i co należy uczynić. Po zmarłej matce przy sposobionej córki (jeżeli matka nie została w testamencie) dziedziczy z mocy ustawy córka i jej ojciec, przy czym córka dziedziczy 3/4 a ojciec 1/4 spadku matki. Pisze Pan, że nabywczyni nieruchomości uzyskała jeszcze przed wojną przysposobienie i została wpisana jako właścicielka. Cóż więc mogło zaistnieć. Albo informacje Pana są nieścisłe, albo nabywczyni została wpisana jako współwłaścicielka obok przysposobionej córki albo rzeczywiście ojciec przysposobionej sprzedał całą nieruchomość, lecz w tym przypadku do sprzedaży udziału w spadku przysposobionej musiałby uzyskać zgodę sądu opiekuńczego, a cenę uzyskaną ze sprzedaży odpowiednio zabezpieczyć na rzecz swej córki. W przypadku gdyby ojciec sprzedał tylko swoją część należałoby sprostować księgę wieczystą, przez wpisanie przysposobionej, jako współwłaścicielki w drodze złożenia do sądu odpowiedniego wniosku, do którego należy dołączyć sądowe poświadczenie dziedziczenia przysposobionej a o resztę ceny kupna wytoczyć pozew sądowy. Prosimy o ewentualne przybycie do naszego radcy prawnego (poniedziałki od godz. 17 do 18).

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Kasjerki do centrali, oraz fryzjerki i manikurzystki poszukujemy. Zgłoszenie Spółdz. Zakł. Fryzjerskie, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 3 i p. (4593k)

Stróży zakładowi Spółdzielni Pracy „Pogon” w Bydgoszczu, ul. Dworcowa nr 5. (4597k)

2 siły fachowe do ekspedycji w dziale optyki okularowej potrzebne. Oferty kierować IKP Bydgoszcz „4575”. (4575g)

RADIO


CZWARTEK, 2 SIERPNI 1951 R.

5.00 Początek audycji. 5.03 Sygnał czasu. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Orkiestra mendołnistów Rozgłośni Łódzkiej. 6.45 Program dnia. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Koncert solistów. 8.30 Audycja dla kolonii letnich i obozów. 8.50 Przerwa. 11.45 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wsieli Marjańskiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Muzyka. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swojska nutę. 13.15 Rezerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.30 Reportaż. 14.45 Polska pieśń masowa. 14.50 Koncert orkiestry Rozgłośni Łódzkiej. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 Stryżowana kaszubska muzyka ludowa. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpowiedzi: falj 49, 17.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej. 18.00 Radiowy ponadnik językowy. 19.00 Wszelchnica Radiowa. 19.20 Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 19.58 Stan pogody. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Chór Rozgłośni Poznańskiej. 20.50 Koncert muzyki operowej — orkiestra PR pod dyr. A. Rezięra. 21.30 Polskie pieśni masowe. 21.45 Wspomnienia robotnicze. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Radziecka muzyka kameralna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert rozrywkowy. 23.55 Muzyka. 23.59 Zakończenie audycji, hymn.

Dnia 26. VII. 51 r. zginął śmiercią tragiczną pochłonięty przez fale morskie nasz jedyny syn, brat i wnuk śc. **Benedykt Zielsdorf** przeżywszy lat 16, o czym zawiadamiam w ciężkim smutku pogrążona rodzina Pogrzeb dnia 2. VIII. br. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarza Nowofarnego 4592

SPRZEDAŻ	KUPNO
Radio „Graetz” zmieniony i aparat fotograficzny mażobrazkowy sprzedam. Aleja 1 Maja 93-10 od 14. (4571)	Konie na ubój — dzwonić nr tel. 10-95 — zakupuje stałe i płaci najwyższe ceny Rzeźnictwo Końskie — Szczukowski, Bydgoszcz, Dolina 55. (4492k)
Wózek dziecięcy koszykowy dobrym stanie — sprzedam. Zak. Cieszkowskiego 8. (4583g)	Sztopery, projektory filmowe, dzwonek i nie me, lornetki, mikroskopy, kupuje i sprzedaje J. Pujdak, Łódź, Piotrkowska 83. (4596k)
Radio uniwersalne czeskie, kredens orzech kaski sprzedam. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (4569g)	Dom z ogrodem, placem lub warształem kupię. Oferty IKP Bydgoszcz „4572”. (4572g)
Wózek głęboki w b. dobrym stanie sprzedam. Śniadeckich 61-4. (4578g)	Wózek sportowy dla bliźniąt lub sportówkę czeska kupię Grunwaldzka 65-7. (4582g)
Czeski wózek sportowy nowy sprzedam. Bydgoszcz — Leszczyńskiego 22-13. (4580g)	Jadalnię stan dobry kupię. Cemka Piotr, Uniszaw, pow. Chełmno. (4591g)
Akwarium z całym urządzeniem sprzedam. Bydgoszcz, Helmańska 28-2. (4589g)	Wózek koszykowy głęboki w dobrym stanie kupię. Oferty IKP Bydgoszcz „4579”. (4579g)
Pieśka młodego (angielski foksterier) sprzedam. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (4587g)	

POSADY WOLNE	ZAMJANY
Pomoc domowa potrzebna. Bydgoszcz — Wełn Rynek 3. (4585g)	Pokój pełnym portiersłwem zamienię na pokój bez portiersłwa. — Wiadomość Poznańska 8 m. 5. (4574g)
Uczelna do prac domowych potrzebna. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (4581g)	Zamienię dwa pokoje kuchnia Bydgoszcz na pokój kuchnia Inowrocław. Adres IKP Inowrocław. (3150In)
Pomoc domowa — pranie potrzebna zaraz. — Probostwo Złotniki Kujawskie. (4510g)	UNIWAŻNIENIA
Krawcowa przyjmie uczennicę na 6 miesięcy, udziela kroju. — Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (4586g)	Unleważnia się zagubioną legitymację PSST — nazwisko Podlasiński Mieczysław, Bydgoszcz. (4588g)
PRACY POSZUKUJĄ	Unleważnia się zagubioną kartę meldunkową wydaną urzęd gminny Brudzew pow. tureckiego w czerwcu br. — Nr 75551 i zaświadczenie wojskowe — Antoni Jurkiewicz. (4584g)
Gospodyni kucharka poszukuje posady na plebanii, majątku lub restauracji. — Oferty IKP Bydgoszcz „4576”. (4576g)	POKOJU POSZUKUJĄ
Gospodyni młoda sumiennie poprowadzi probostwo. Oferty IKP Bydgoszcz „4590”. (4590g)	Poszukuję pokoju umeblowanego. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (4509g)
ZGUBY	Pokoju umeblowanego poszukuje małżeństwo. Oferty IKP Bydgoszcz „4573”. (4573g)
Zgubiono kartę rowerową na nazwisko Szczepański Szczepan, Wielki Komorok, gm. Warlubie, pow. Świecie. (4595k)	NAUKA
Teczkę z akumulatorem zgubiono. Znalazcę wynagrodzę. Bydgoszcz — Piękna 20-6. (4598g)	Trzymiesięczne nowocześnie korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. (4416k)

RÓŻNE	OSTRZEGAM KAUCZÓW, ANTONIEWICZÓW O ROZSLEWIANIU
Poszukuję odpowiedniego pomieszczenia na zamagazynowanie mebli. Oferty IKP Bydgoszcz „4577”. (4577g)	Poszukuję odpowiedniego pomieszczenia na zamagazynowanie mebli. Oferty IKP Bydgoszcz „4577”. (4577g)
Czytaj IKP	SATYRA POLITYCZNA
	
	„Perski dywan” („Ludes Mały”, Budapeszt.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata pocztowa 3.60 zł, przez roznościela 3.90 zł miesięcznie. Reklamskie niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATE ZŁECONA PRZYJMUJĄ DO 15 KAZDEGO MIESIACA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATE POD OFASKĄ WYŁĄCZ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA”, WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16. ODDZIAŁ W-BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł, za tekstem 4.50 zł, nekrologi 3 — zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-linowy (za tekstem). W niedzielę i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP” nr VI-140